SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKOW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17e)
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK X. — Nr 34/35 (437/438)
1 WRZESNIA — 1er SEPTEMBRE 1956

CENA PRIX 45 fr.

BIBLIOTHÈQUE DE LA GUERRE MUSÉE

B.D.I.C

Pozostaniemy wierni żołnierskiemu obowiązkowi

Przemówienie Generała Władysława Andersa na Święcie Żołnierza w Londynie

Przed chwilą powitaliśmy z czcią najwyższą i głębokim wzruszeniem nasze sztandary, opromienione chwałą tylu wspaniałych zwycięstw. Był to nie tylko hołd złożony przeszłości, ale zarazem ślubowanie, że **pozostaniemy wierni naszemu żołnierskiemu i narodowemu obowiązkowi** oraz akt wiary, że te sztandary prowadzić będą znowu żołnierza polskiego do walki o Polskę wolną, całą i niepodległą. Gdybyśmy się wyrzekli tej nadziei i tej wiary, nie bylibyśmy godni naszych kolegów i towarzyszy broni, poległych we wszystkich walkach o niepodległość Polski i jej utwierdzenie. Nie bylibyśmy godni żołnierzy wszystkich formacji polskich — naprzód z czasów pierwszej wojny światowej, potem żołnierzy z roku 1918—1920, żołnierzy powstań w Wielkopolsce i na Śląsku, żołnierzy, marynarzy i lotników wojny ostatniej, żołnierzy Armii Krajowej.

Modliliśmy się dzisiaj o wolność dla Polski, o szczęście dla narodu polskiego. Modliliśmy się za dusze wszystkich naszych braci i sióstr poległych i zmarłych zarówno na polach walk jak i w straszliwych obozach koncentracyjnych, hitlerowskich i sowieckich. Za dusze torturowanych i zamęczonych w więzieniach Bezpieki. Modliliśmy się za dusze naszych braci ostatnio poległych na ulicach Poznania, których jedyną winą było, że żądali chleba i wolności. Wzywam obecnych do oddania hołdu im wszystkim.

Mnożą się za życia naszego wielkie rocznice narodowe. Sierpień — to rocznica wybuchu pierwszej wojny światowej, kiedy w roku 1914 wyszli na pole walki pierwsi żołnierze wskrzeszonych polskich sił zbrojnych pod wodzą Józefa Piłsudskiego. Sierpień to rocznica Cudu nad Wisłą, owego wspaniałego triumfu oręża polskiego w roku 1920, który ocalił Polskę i dał Europie 20 lat spokoju. Sierpień — to rocznica bohaterskiego Powstania Warszawskiego z roku 1944. Wszystko to były zmagania i walki dwóch pokoleń ostatnich, do których my, zebrani na tej sali, należymy. Spełnialiśmy nasz obowiązek wobec Polski, obowiązek święty, który dalej przechodzi z ojca na syna.

SZTANDAR WOLNOŚCI W POZNANIU

Zebraliśmy się tutaj w kilka tygodni po wstrząsających wiadomościach o zajściach poznańskich. Znowu w Polsce polała się krew. Znowu padły setki ofiar, ale **znowu załopotał na ulicach prastarej stolicy wielkopolskiej sztandar wolności, wzniesiony rękami robotników i młodzieży.** Nasi najmłodsi bracia i synowie, poddani od lat 10-ciu działaniu potężnego i perfidnego aparatu komunistycznego, który miał ich przetworzyć w przodowników komunistycznej władzy w Polsce — pokazali, że są **nieodrodnymi synami swych ojców, towarzyszami walki swych starszych braci.**

Z najgłębszym przejęciem oddajemy hołd robotnikom i młodzieży Poznania oraz wszystkim rodakom w Kraju, którzy z taką wytrwałością stawiają duchowy opór władzy okupacyjnej. Składamy hołd polskiemu ludowi pracującemu, dźwigającemu na swych barkach brzemię odpowiedzialności za przyszłe losy Polski. Wierzymy, że ich ofiary i wysiłki nie pojdą na marne.

Jedną z najbardziej tragicznych stron wydarzeń poznańskich było wyprowadzenie przeciwko strajkującym robotnikom i przeciwko manifestującej młodzieży — oddziałów wojskowych. Wiemy z relacji naocznych świadków, w tym wielu cudzoziemców, że żołnierze polscy odmawiali strzelania do swoich. Niemniej pozostaje faktem tragicznym, że **sowiecka agentura rządząca Polską mogła rzucić i rzuciła oddziały wojskowe przeciwko własnym rodakom.** Wojsko w Polsce znajduje się pod dowództwem sowieckiego marszałka Rokossowskiego, tego samego, który w roku 1920, gdy cała Polska walczyła z najazdem, znalazł się już po stronie wroga. Tego samego, który w roku 1944 czekał bezczynnie na prawym brzegu Wisły aż hitlerowcy stłumią Powstanie Warszawskie i wyniszczą dziesiątki tysięcy najlepszych patriotów a Stolica dosłownie legnie w gruzach. **Obok szerokiego gościńca, którym naród nasz kroczy w swym pochodzie dziejowym, wije się kręta ścieżka zdrady i zaprzaństwa.**

Obchodzimy dziś Święto Żołnierza. Obchodzimy je na uroczystości, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, a więc przez organizację żołnierzy, którzy, choć bez broni i mundurów, trwają nadal w służbie dla Polski. Na uroczystość dzisiejsza, w 10-lecie powstania S.P.K. zebrali się przedstawiciele Kombatantów Polskich ze wszystkich stron świata. W tym naszym braterskim, żołnierskim gronie obchód zwycięstwa z roku 1920 ma szczególną wymowę.

Cofnijmy się pamięcią do tego roku historycznego. Młoda, dopiero co wskrzeszona Rzeczpospolita znajdowała się w ogniu wojny na wszystkich swoich niemal granicach. Ze strony Sowietów groziło jej śmiertelne niebezpieczeństwo. Czerwona armia znalazła się na przedpolu Warszawy. Nasza armia była źle uzbrojona, brak jej było najpotrzebniejszego sprzętu, a przewrotna propaganda bolszewicka, która zdołała wprowadzić w błąd znaczną część mas robotniczych na Zachodzie Europy, odcięła nam dowóz broni i amunicji. Wtedy raz jeszcze okazało się do czego jest zdolny naród nasz w walce o wolność. Zapleczem armii polskiej, walczącej pod dowódz-

Dokończenie na str. 2-giej

List Arcybiskupa Gawliny

na V-ty Światowy Zjazd S. P. K.

Na ręce przewodniczącego Rady Głównej S.P.K. płk. K. Ziemskiego i prezesa Zarządu Głównego S.P.K. S. Soboniewskiego J. E. Arcybiskup Gawlina nadesłał z okazji Światowego Zjazdu S.P.K. list treści następującej:

Drodzy Panowie
i Towarzysze Broni,

Serdeczne "Bóg zapłać" za cenny list z 17 b. m. z zaproszeniem na Walny Zjazd SPK z okazji 10-lecia Waszego Prześwietnego Stowarzyszenia.

Bóg mi świadkiem, jeżeli gdzie, to zwłaszcza do moich najdroższych Towarzyszy Broni śpieszyłbym na skrzydłach, ażeby Wam spojrzeć w szczere oczy, uradować się Waszym idealizmem i przypomnieć sobie nasz wspólny rycerski szlak, pełen poświęcenia i nieporównanej miłości Ukochanej Ojczyzny. Wszak to razem braliśmy udział w kampanii wrześniowej, w walkach francuskich, w blitzu londyńskim; razem przebywaliśmy na nieludzkiej ziemi sowieckiej; miałem zaszczyt być razem z bohaterskim 2 Korpusem w historycznej, wspaniałej bitwie o Monte Cassino, gdzie zdobyłem krzyż "Virtuti Militari"; razem kroczyliśmy poprzez Ankonę aż do Bolonii, po czym z tym samym podziwem patrzałem na wspaniałości ducha żołnierskiego sławnej Pierwszej Dywizji w Niemczech, gdzie wojnę zakończyliśmy zwycięsko pod Wilhelmshafen.

Jest wśród Was również nie mało bohaterów Armii Krajowej, której męstwo i ofiarny idealizm zadziwiły cały świat, zwłaszcza podczas powstania Warszawskiego, kiedy nieprzyjaciel zachodni i wschodni sobie podali ręce, by brutalnością i zdradą Polskę zniszczyć. Nad wrogiem panował jednak Wasz duch niezłomny, Wasza wielka miłość Polski.

Pragnąłbym także przywitać się z niezłomnymi lotnikami naszymi, najlepszymi lotnikami świata, których loty bojowe godne są wielkiej epopei, pragnąłbym widzieć się z naszymi wspaniałymi marynarzami, którzy dokonywali cudów waleczności i chciałbym przywitać naszych sławnych spadochroniarzy.

A Bóg był z nami wszystkimi!

Czyż mógłbym, jako Biskup Polowy, zapomnieć o naszych złotych kapelanach wojskowych, którzy Wam byli Ojcami Duchownymi, przyjaciółmi i towarzyszami broni na każdym kroku Waszego szlaku bojowego i Waszej kamienistej i ofiarnej drogi? Na każdym cmentarzu wojennym spoczywa wśród poległych żołnierzy przynajmniej jeden kapelan. Wierni aż do śmierci!

Tak bardzo bym pragnął uścisnąć żołnierską dłoń naszych Dowódców z niezrównanym Generałem Andersem na czele, który jako pierwszy żołnierz Najjaśniejszej Rzeczypospolitej niesie sztandar wolności; chciałbym uścisnąć mojego groźnego ministra, wytwornego przyjaciela i uczonego, generała Kukiela; naszego znakomitego i ofiarnego generała Bora Komorowskiego; kochanego Kopańskiego; dzielnego Maczka; artystę-poetę, siłacza Szyszko-Bohusza, eleganta Rudnickiego, myślicie la Ducha, a zwłaszcza mojego niestrudzonego Wikariusza Generalnego Wojsk Polskich, tę wspaniałą osobistość o chłodnym mózgu i gorącym sercu, Czcigodnego Księdza Infułata Michalskiego.

Chciałbym Was wszystkich po staremu przytulić do serca i być znów razem z Wami.

Zechcijcie przeto rozumieć mój ból, że, niestety, Rzymu teraz opuścić nie mogę, gdzie na mnie czekają obowiązki duchowne i ważne sprawy polskie.

Będę jednak razem z Wami w duchu i w modlitwie, a 12 sierpnia odprawię Mszę św. na Waszą intencję.

"Chleb i wolność dla Polski" — oto Wasze tegoroczne hasło. Wspierajcie Kraj hojną dłonią, gdyż robotnik poznański walczył w tym samym duchu i dla tych samych ideałów, co my. Jesteśmy jedną Polską, według zasad Wiary Ojców i Kościoła Katolickiego.

Wam zaś, Drodzy Panowie Prezesi Zarządu Głównego i Rady Głównej, przesyłam serdeczne życzenia szczęśliwych i owocnych obrad, którym z całego serca błogosławię.

Z wyrazami głębokiej żołnierskiej czci i niezłomnej miłości

Wasz stary Biskup polowy
Józef GAWLINA.

Ryszard **WRAGA**

NA TROPACH SMUTKU I MAŁOŚCI

„Porzuciłem mą ojczyznę nie ze strachu przed terrorem, nie dlatego, abym się bał śmierci głodowej. nie dlatego, że straciłem całe mienie moje i nie dlatego, abym spodziewał się odzyskać je na nowo zagranicą. Nie, porzuciłem ojczyznę dlatego, że była ona pod panowaniem niepoczytalnych fanatyków i oszustów, dla których czuję pogardę i nienawiść. Porzuciłem ojczyznę, ponieważ przestała ona być Rosją, którą kochałem, i stała się krajem międzynarodówki, z ducha mi obcej i wstrętnej. Porzuciłem ojczyznę, albowiem zapanowała w niej przemoc, która zdławiła wszelką wolność myśli i z narodu rosyjskiego zrobiła niemych niewolników. Opuszczając ojczyznę żywiłem oczywiście nadzieję, że będę pracował dla jej wyzwolenia i postanowiłem poświęcić temu zadaniu wszystkie swoje siły, wyrzekając się tego, co miałem w życiu najdroższego — sztuki. A, mówiąc ściśle, porzuciłem ojczyznę nie tylko po to, żeby walczyć o nią, żeby wyzwolić naród rosyjski z niewoli, lecz i po to przede wszystkim, żebym sam nie był niewolnikiem. I dlatego nie mogę wrócić do ojczyzny, wprzód, nim będę miał możność pójść tam jako człowiek wolny i wolność ze sobą przynoszący".

Tak pisał na krótko przed śmiercią znakomity pisarz i publicysta rosyjski Michał Arcybaszew. Był on wielkim przyjacielem Polski i Polaków, ale nie wiem czy znał „Księgę pielgrzymstwa polskiego" Mickiewicza. Tym niemniej czyż to wyznanie wiary rosyjskiego pielgrzyma-tułacza nie jest idealną trawestacją przykazania polskiego Wieszcza: „Kto siedzi w ojczyźnie i cierpi niewolę, aby zachował życie, ten straci ojczyznę i życie; a kto opuści ojczyznę, aby bronił wolności z narażeniem życia swego ten broni ojczyznę i żyć będzie wiecznie..."

Gdy w 1924 r. socjalista-rewolucjonista rosyjski Borys Sawinkow przeszedł do Rosji i stanąwszy przed sądem bolszewickim uznał rząd sowiecki za prawowity rząd ludowy i pokajał się za swą działalność antykomunistyczną, jego najbliższy współpracownik i wieloletni przyjaciel, również znakomity publicysta rosyjski i nie mniej od Arcybaszewa zasłużony i wierny przyjaciel Polaków — nieodżałowanej pamięci Dymitr Fiłosofow — nie wahał się wystąpić z najostrzejszym potępieniem, odmawiając jakiejkolwiek dyskusji z Sawinkowym, jako ze zdrajcą sprawy rosyjskiej.

Trzeci wspaniały przyjaciel Polski, książę Paweł Dołgorukow, potomek dynastii Rurykowiczów, jeden z najbogatszych magnatów Rosji, idealista i pacyfista, nie mógł znieść wygnania i przemóc tęsknoty do ojczyzny. Przebrany za dziada, przekroczył nielegalnie w 1924 r. granicę polsko-sowiecką. Niepoznany przez czekistów, został odstawiony z powrotem do Polski. W 1927 r. znów w przebraniu nielegalnie udaje się do Rosji. Tym razem poznano go i aresztowano. Torturowany w więzieniu, nie zdradził nic z tego co wiedział, a wiedział bardzo wiele. Gdy po zabójstwie w Warszawie ambasadora sowieckiego Wojkowa GPU urządziło krwawy odwet na „kontrrewolucjonistach" w Rosji, starzec został rozstrzelany wraz z 30-ma innymi patriotami rosyjskimi...

Te trzy przykłady z historii emigracji rosyjskiej — pierwsze jakie mi pamięć nasuwa — chciałbym dziś przy-

Dokończenie na str. 4-tej

Wojciech **ZALESKI**

WIELKA SZANSA I SKRZECZĄCA RZECZYWISTOŚĆ. — IV.

KRYZYS ORGANIZACJI CZY KRYZYS MYŚLI?

Błąd zwolenników teorii działania w "małej skali" jest szczególnie niebezpieczny dlatego, że zawiera ona w sobie nieco prawdy: pozornie jest druzgocącą odpowiedzią na tromtadractwo i górnolotne frazesy, a także szumne nazwy, którym nie odpowiada żadna rzeczywista treść. Ale zastanówmy się: czy to, że mamy rzekomych architektów, którzy dużo mówią, a żadnego domu nie postawili, ma być uzasadnienie tezy, że w ogóle nie trzeba budować domu, że wystarczy robić cegły?

Budowniczy, który nie interesuje się wcale wytwarzaniem cegieł przez ofiarnych pracowników, rzecz jasna — nie ma naprawdę zamiaru niczego budować. Nie można jednak stąd wyciągać wniosku, że nie potrzeba nam budowniczych i planu budowy. Wprost przeciwnie: istnienie wytrwałych pracowników, którzy wciąż cegły formują i wypalają jest faktem radosnym. Niestety, owoce ich pracy i ofiary pójdą na marne, jeśli cegieł nie użyjemy do budowy domu.

Osobna wzmianka należy się tak zwanym realistom. Tromtadracja akademijna przy braku realnych wysiłków przyczyniła się do utrwalenia poglądu, że wszystko co się mówi o organizowaniu naszej siły do akcji politycznej uważa się w najlepszym razie za nierealne mrzonki, a w najgorszym za nędzny podstęp dla wyłudzenia paru groszy. Utrwalenie takich poglądów w społeczeństwie jest zapowiedzią politycznej śmierci, jest wymówką dla wszystkich pijawek polskości i najlepszą przysługą dla bardzo wielu wrogów niepodległości Polski, to znaczy samdzielnej twórczości Polaków.

Jedni nadużywają frazesu patriotycznego i szumnych nazw dla swych celów osobistych. inni znajdują w tym wymarzone usprawiedliwienie ucieczki od wypełniania tego zbiorowego obowiązku, który nazywa się Polską. Jedni i drudzy zabijają Polskę roniąc przy tym jeszcze krokodyle łzy.

Realiści mają rację pod jednym względem. Niesposób zrobić na zawołanie cudu i powołać w ciągu paru miesięcy imponujący, sprawny i zasobny aparat mobilizacji sił i akcji. Na to trzeba paru lat wytężonej pracy, na to trzeba wytrwałości i umiejętności zakreślenia sobie na najbliższy okres celów ograniczonych. Tu będzie miała pełne zastosowanie zasada Goethego o mistrzowskim umiarze. Nie można jednak — i tu jest punkt istotny — zakładać towarzystwa czytelń ludowych w południowej Walii lub instytutów studiów słowiańskich w Chapultepec i uważać, że z tego wyrośnie stopniowo organizacja Narodu w świecie. To tak jakby ktoś chciał budować chatkę, by rozbudować ją w monumentalny gmach.

dokończenie na str. 2-ej

REŻYMOWY FAŁSZ

Gdy z Zachodu pojedzie do Polski jakiś Piekutoszczak lub Mackiewicz, nikt na emigracji nie robi z tego tajemnicy, ani też nie próbuje opowiadać, że ów Mackiewicz względnie Piekutoszczak siedzi sobie nadal w Londynie oraz że wywiady ogłaszane z nim w reżymowej prasie pochodzą od oszustów.

Całkiem inaczej poczyna sobie przemawiająca do emigracji reżymowa rozgłośnia «*Kraj*», gdy chodzi o wypadki ucieczek z Polski na Zachód. Przemilcza ona — póki może — wiadomości o uchodźcach, przedzierających się z narażeniem życia, a gdy pojawienie się zbiega staje się bardzo głośne — «*Kraj*» powiada, że człowiek taki w ogóle z Polski przez granicę nie przeszedł i że jego deklaracje, publikowane na Zachodzie, wcale nie pochodzą od uchodźcy, lecz od osób podstawionych.

A oto przykład.

W audycji z 22 sierpnia bieżącego roku rozgłośnia «*Kraj*» w takich to słowach przemawiała do uchodźstwa:

«Od czasu do czasu różne «Wolne Europy» i «Głosy Ameryki» stawiają przed swymi mikrofonami jakieś osoby, które podają się za uchodźców z Polski. Ci rzekomi uchodźcy przed owymi mikrofonami odczytują teksty, zamówione przez te rozgłośnie... Ostatnio 10 sierpnia «Głos Ameryki» nadał rozmowę z rzekomym uchodźcą podającym się za niejakiego Mariana Sykurskiego».

W dalszym ciągu «*Kraj*» zarzuca owemu «rzekomemu» Sykurskiemu, że złożył sprzeczne deklaracje na temat przyjmowania do szkół w Polsce, ponieważ twierdził, że dopuszczone są elementy najbardziej pewne z punktu widzenia partyjnego, a równocześnie powiedział, że on sam dostał się do szkoły handlu zagranicznego dlatego, że dobrze się uczył i miał dobre stopnie. Jednym słowem wsypa — powiada «*Kraj*». Sykurski jest nie tylko *rzekomym* Sykurskim, jest nie tylko osobą *podstawioną,* ale opowiada rzeczy, które są sprzeczne i które nie trzymują się kupy.

Pouczając w taki sposób emigrację o «oszukańczych» praktykach «*Głosu Ameryki*» rozgłośnia «*Kraj*» zapomniała najwidoczniej, że uchodźstwo polskie, zwłaszcza we Francji, znacznie chętniej słucha audycji zachodnich niż komunistycznych i że pamięta ono doskonale dwie rozmowy z Sykurskim, nadane przez «*Głos Ameryki z Europy*». Utkwiły one w pamięci każdego słuchacza tym mocniej, że sam Sykurski jest uchodźcą zupełnie wyjątkowym.

Już na wstępie swego pierwszego wywiadu zaprezentował się on słuchaczom jako inwalida *nie posiadający obu rąk* i opisał szczegółowo historię swego kalectwa. Sykurski, jako młody chłopiec, stracił ręce w powstaniu warszawskim przy wybuchu granatu. Amputowano mu je bardzo wysoko... Po zakończeniu wojny uczył się z zapałem i mimo ciężkiego kalectwa ukończył w roku bieżącym szkołę handlu zagranicznego. Ale póki był w Polsce — genezę swego inwalidztwa zataił i nigdy nie ujawnił wobec komunistów, że ręce stracił jako żołnierz A.K. Dzięki temu przemilczeniu mógł zabiegać u władz o protezy, po które zwracano się do stolic sowieckich i do wschodniego Berlina — zresztą bez skutecznie. Ostatnio Sykurski przedostał się na Zachód w nadziei, że uda mu się zdobyć protezy amerykańskie. Charakterystyczna postać Sykurskiego, znana była w szkole, w wielu urzędach, na Uniwersytecie w Poznaniu gdzie sprawdzano nieudane protezy wschodnio-berlińskie. Sykurskiego znało chyba pół Warszawy, bo któż łatwo zapomni postać człowieka bez rąk? Tego człowieka w Warszawie dziś nie ma.

Czemuż więc rozgłośnia «*Kraj*» próbowała sugerować emigracji, że wywiad «*Głosu Ameryki*» zrobiony był z osobą *podstawioną,* a nie z *prawdziwym* Marianem Sykurskim ?

Odpowiedź jest prosta. Sykurski powiedział, że musiał *zataić* przed władzami komunistycznymi swą przynależność do A.K., a ponadto podzielił się ze słuchaczami kilkoma osobistymi wspomnieniami z tragicznych dni walki. Przypomniał ówczesną rolę Rokossowskiego stojącego bezczynnie na prawym brzegu Wisły, mówił o samolotach alianckich z południa, którym Sowiety nie pozwalały na lądowanie, z goryczą opowiadał o tępieniu lub spychaniu na najgorsze stanowiska Akowców przez reżym.

Sykurski mówił prawdę. I dlatego rozgłośnia «*Kraj*» oświadczyła, że Sykurskiego wcale nie ma i że to, co opublikował «*Głos Ameryki*», było powiedziane przez osobę podstawioną.

Chwyt ten, tak typowy dla metod *moskiewskich,* niezbyt dobrze świadczy o «*liberalizacji*» stosunków, którą tenże «*Kraj*» stara się przekonać emigrację do powrotu. Dowodzi on również, jak bardzo drażni reżymowych speców od propagandy repatriacyjnej każdy wypadek udanej ucieczki z ludowego «raju» na Zachód.

S.

F° P 2156

W. J. G. — *PRZEGLĄD POLITYCZNY*

PAUZA W ZAKŁAMANIU

Od dłuższego szeregu lat wynik każdej prawie znaczniejszej konferencji międzynarodowej oznaczał jakiś rozbrat z rzeczywistością, podeptanie jakiejś słusznej zasady czy prawa, jakąś krzywdę wyrządzoną ludziom lub nawet ludzkości. Trzeba było je przeżyć, nie krępując się jedynie w bezsilnym zgrzytaniu zębami.

Miło więc jest z obowiązku sprawozdawczego stwierdzić wyjątek.

Wyniki narad dwudziestu dwóch państw zebranych w Londynie dla rozważenia sprawy Suezu stanowią słuszny, uzasadniony i celowy punkt wyjścia dla załatwienia tego rodzaju zagadnienia.

Deklaracja końcowa konferencji, poparta bez zastrzeżeń przez kwalifikowaną większość siedemnastu państw — uczestników, stwierdza przede wszystkim, że zgodnie z traktatem z 1888 roku winien być ustanowiony system gwarantujący po wszystkie czasy i dla wszystkich państw swobodne użytkowanie morskiego kanału Suezu. System ten zagwarantuje w szczególności: a) zarządzanie skuteczne i bezpieczne kanału jako międzynarodowej wolnej drogi wodnej, b) uniezależnienie zarządu kanału od wpływu jakiegokolwiek poszczególnego państwa, c) poszanowanie suwerenności Egiptu, d) prawo Egiptu do pobierania sprawiedliwej należności za użytkowanie kanału, e) wypłacenie Kompanii kanału suezkiego słusznego odszkodowania... Dla osiągnięcia powyższych celów należy ustalić w traktacie osiągniętym w drodze rokowań z Egiptem: a) system organizacyjny zapewniający współpracę pomiędzy Egiptem i innymi państwami zainteresowanymi, tworząc w tym celu Radę kanału Suezu. Skład tej Rady winien zapewnić, że troszczyć się będzie o możliwie najlepszy zarząd kanału, bez jakiejkolwiek dyskryminacji politycznej na korzyść lub niekorzyść któregokolwiek z użytkowników kanału, b) komisję arbitrażową mającą rozstrzygać o należnościach na korzyść Egiptu, odszkodowaniu dla kompanii kanału Suezu i innych sprawach spornych, wynikających z zarządzania kanałem, c) postanowienia przewidujące łączność z O.N.Z. i możność rewizji traktatu w razie potrzeby. Statut Rady kanału byłby szczegółowo określony w traktacie. Jeżeli Egipt przyjmie powyższe warunki, możliwym się stanie wynegocjowanie nowego międzynarodowego traktatu, zastępującego traktat konstantynopolitański z 1888 r.

Na wypadek odmowy ze strony Egiptu, każdy z sygnatariuszy deklaracji londyńskiej uzyskuje całkowitą swobodę działania dla wprowadzenia w życie uzgodnionych postanowień dotyczących Suezu.

Powyższe postanowienia zakomunikowane będą dyktatorowi Egiptu przez delegację złożoną z przedstawicieli Australii, St. Zjednoczonych, Szwecji, Etiopii i Iranu. Reprezentują oni wszystkie pięć części świata i już sama szerokość tego geograficznego wachlarza jest sukcesem dla organizatorów konferencji.

Oczywiście, słusznie zarysowany punkt wyjścia nie przesądza jeszcze o przebiegu dalszej skomplikowanej rozgrywki i jej wynikach. Zanotować jednak należy pewne przejawy dodatnie, osiągnięte w tym stadium wstępnym.

Naczelnym z nich jest zelżenie tumanów zakłamania, ciążących ostatnio na sytuacji międzynarodowej.

Dokonany został nawrót do nagiej prawdy bezwzględnej, zimnej wojny pomiędzy komunizmem Wschodu a światem wolnym. Polityka Sowietów w kryzysie Suezkim zmiotła wszelkie najbardziej uporczywe złudzenia.

Mimo licznych komplikacji, solidarność Zachodu okazała się dostateczną, aby zapewnić Francji i W. Brytanii konieczną swobodę decyzji i działania. W samej Francji kryzys doprowadził do szerokiego frontu solidarności narodowej, z wyłączeniem jedynie komunistów i przekreśleniem dążeń do "frontu ludowego".

Uległy również rozproszeniu mgławice zakłamania towarzyszące stale poczynaniom Organizacji Narodów Zjednoczonych. Konferencja londyńska ujawniła dosyć powszechne otrzeźwienie w obu zasadniczych punktach dotyczących składu i suwerennych uprawnień. Mimo domagania się Sowietów nie dopuszczono do udziału żadnego państwa o niepodległości zgoła fikcyjnej i wykluczono veto mocarstw uprzywilejowanych.

Najbardziej rewelacyjnie podkreślone zostały dwie cechy polityki Kremla.

Od lat tezą podstawową tej polityki jest zwalczanie przy każdej sposobności zarówno W. Brytanii jak Francji, jako naturalnych przeszkód dla ekspancji Sowietów w Europie, Azji i Afryce. Toteż i w danym wypadku zasadniczym dążeniem Szepiłowa było możliwe jątrzenie sytuacji, możliwe sparaliżowanie polityki angielskiej i francuskiej. Zostało zrobione wszystko, aby wyniki konferencji londyńskiej z góry przekreślić.

Plan ten doprowadził jednak do dotkliwej porażki. Mimo że Sowiety nie wysunęły własnego wniosku, a zadowoliły się gorliwym poparciem propozycji Indii, solidarność tego frontu okazała się bardzo krótkotrwałą. Indie, Indonezja i Cejlon nie uznały za możliwe zalecić Egiptowi odrzucenie postanowień konferencji, czego tak bardzo pragnęły Sowiety. Szepiłow pozostał sam — jak palec. Okazało się raz jeszcze, że polityka Kremla dysponować może tylko satelitami; na zwolenników dobrowolnych liczyć nie może nawet wśród najgorętszych przeciwników Zachodu.

W tym stanie rzeczy przedstawiciele Kremla zastąpili niezwłocznie argumenty wyrazistymi pogróżkami, krzepkimi słowami o konflikcie zbrojnym i "ochotnikach" — znacząc pauzę w zakłamaniu.

W. J. G.

Czerwona elita

Na łamach budapeszteńskiego tygodnika „Irodalmi Ujsag" ukazał się artykuł znanej dziennikarki, komunistki Judith Mariassy, w którym autorka skarży się na jaśniepański tryb życia wysokich funkcjonariuszy partyjnych. Np. dzieci czerwonych dygnitarzy chodzą do osobnych, tylko dla nich zarezerwowanych szkół. A przecież — podkreśla z ironią Mariassy — dzieci mieszkającego w Budapeszcie przed pierwszą wojną światową arcyksięcia Franciszka Józefa Habsburga chodziły do publicznych szkół powszechnych. Dziś czerwona elita posiada nawet własne, obficie zaopatrzone sklepy, a co już najbardziej ludzi rewoltuje — to fakt, że eminencje te posiadają nad jeziorem Balaton, wyłącznie do własnego użytku zarezerwowane plaże, otoczone wysokimi palisadami, chronione przez specjalnie wytresowane oddziały policji.

Oto co pozostało z haseł bolszewickiej rewolucji: wolności, równości, braterstwa...

POZOSTANIEMY WIERNI ŻOŁNIERSKIEMU OBOWIĄZKOWI

Dokończenie ze str. 1-ej

twem Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, stał cały kraj zespolony w myślach i czynach, kierowany przez rząd Obrony Narodowej, na którego czele stali: przywódca chłopów, Wincenty Witos i robotników Ignacy Daszyński. Wojska bolszewickie poniosły pod murami Warszawy druzgocącą klęskę. W ciągu kilku tygodni kraj nasz był wolny od najazdu.

Z radosną dumą myślimy o tym teraz, gdy Polska znajduje się znowu pod okupacją.

W roku 1920 bolszewicy przygotowali już i umieścili w Białymstoku swój rząd dla Polski. Zwycięstwo warszawskie udaremniło ich dalsze plany. W roku 1945, gdy Polska brocząca z tylu ran została opuszczona przez sojuszników i wydana na łup bolszewików, okupacyjna agentura sowiecka, znana jako Komitet Lubelski, pod osłoną sowieckich bagnetów rozpoczęła swe rządy nad Polską. **To co od tego czasu dzieje się w Polsce nie jest niczym innym jak tylko okupacją naszej ojczyzny przez obce mocarstwo. Ani Polacy w wolnym świecie, ani Polacy w Kraju nie pogodzili się z tym tragicznym stanem rzeczy. Jakby na potwierdzenie tego nastąpił bohaterski lot czterech podchorążych lotnictwa, którzy wyrwali się spod żelaznej ręki sowieckiego dowództwa w Polsce i znaleźli się na Zachodzie.**

"ODWILŻ" — MANEWREM TAKTYCZNYM

W ostatnich czasach wieści nadchodzące z Polski mówią jednak nie tylko o tych wydarzeniach. Szeroko rozpowiada się o złagodzeniu stosunków — mówi się o tak zwanej "**odwilży**". W związku z tym czasami słyszy się i czyta taki oto pogląd: W Kraju i w ogóle za żelazną kurtyną nastąpiła odwilż, stosunki uległy pewnej zmianie; rozluźniła się obręcz ucisku, a tymczasem emigracja i jej przywódcy nie przyjmują tego do wiadomości. Trwają na stanowiskach z okresu zimnej wojny. Zastygli w swej pozycji i nie ruszają się naprzód aby wyjść "na pół drogi".

Jest to bardzo opaczne rozumowanie, wynikające albo z naiwności albo — co gorsza — z inspiracji ludzi władających dzisiaj Polską. Naiwność która temu czy owemu dyktuje wspomniane rozumowanie, łączy się czasem z uczuciem zmęczenia. Rozumiemy to uczucie, ale chyba nie wolno się nim kierować tam, gdzie chodzi o sprawę najwyższej wagi. Dlatego też sądzę, że gdy dzisiaj zebraliśmy się tutaj, my żołnierze polscy, reprezentujący różne skupiska Polaków na całym świecie, powinniśmy powiedzieć jasno i wyraźnie jakie jest nasze stanowisko i jakie jego motywy.

Pozostaliśmy na obczyźnie po to aby walczyć o niepodległość naszej ojczyzny, o wolne życie naszego narodu, o demokrację i sprawiedliwość społeczną w Polsce. Cel ten pozostaje bez zmiany, gdyż t. zw. "**odwilż" kierowana jest przez sowieckiego okupanta, nie spełnia w jakiejkolwiek mierze żądania od którego naród polski nigdy nie odstąpi: przywrócenia Polsce niepodległości. "Odwilż" jest manewrem taktycznym reżymu komunistycznego i niejako otwarciem przezeń klapy bezpieczeństwa.**

Według wskazówek z Moskwy pozwolono na wypowiadanie pewnej krytyki w ramach z góry określonych, otwarto pewną miarę dyskusji, zresztą ograniczoną. **Nie ma to nic wspólnego z prawdziwą wolnością i nie oznacza w najmniejszym nawet stopniu przybliżenia się do drogi ku niepodległości Polski.** Polska jest nadal najściślej w niewoli politycznej i gospodarczej sowieckiej. Symbolem tego stanu rzeczy jest choćby fakt przyjazdu do Polski Bułganina i Żukowa dla nadzorowania obrad władz miejscowej partii komunistycznej. Przyjechali oni do Polski jak na własny folwark, podyktowali reżymowi jaka ma być linia w sprawie zajść poznańskich i publicznie zakreślili dozwolone granice t. zw. swobodnej dyskusji w prasie. Trudno o wymowniejszy przykład bezpośredniej zależności od Moskwy.

Cała polityka zagraniczna, wewnętrzna i gospodarcza reżymu warszawskiego jest naturalnie ściśle kierowana przez Sowiety. Polska ma w bloku sowieckim rolę dokładnie określoną, a jej potrzeby własne podporządkowane są stale potrzebom całego bloku sowieckiego i jego moskiewskiej centrali. Polska ma niesłychanie niski poziom życiowy, bo jest wyzyskiwana przez Rosję a pod zasłoną różnych planów gospodarczych — okradana ze swych bogactw naturalnych.

Tak zwana "odwilż" w Polsce ma oczywiście pewne doraźne dobre strony dla ludności i byłoby niesłuszne gdybyśmy temu przeczyli. Najmniejsza ulga w warunkach codziennego życia w Kraju jest zjawiskiem pożądanym, podobnie, jak w życiu więźnia z ulgą przyjmowane jest każde złagodzenie rygorów więziennych. Ale **byłoby wyraźnym przekreśleniem nadziei rodaków i woli całego narodu, gdybyśmy tu, w wolnym świecie, mieli zacząć dostosowywać swoją postawę polityczną do takiego czy innego symptomu "odwilży" w Polsce.** Jeszcze raz stwierdzam: Celem naszym jest walka o niepodległość Polski a nie — o złagodzenie systemu nałożonej na nią niewoli. **Celem naszym jest walka o Polskę prawdziwie demokratyczną i sprawiedliwą społecznie a bynajmniej nie "wychodzenie na wpół drogi" dla spotkania się z czerwonymi totalistami, którzy w imieniu Moskwy i w swym własnym interesie dławią wolność w Polsce.** To że chwilami nakładają rękawiczki nie zmienia istoty rzeczy.

Nie bójmy się jasnych i wyraźnych wypowiedzi. Stwierdzamy między sobą, powiadamy Krajowi i oświadczamy całemu światu: **Nasza postawa nie uległa i nie ulegnie zmianie.** Nie przyjmiemy nigdy kompromisu z okupantem, pozostaniemy wierni programowi walki o Polskę niepodległą i zjednoczoną, ze Lwowem i Wilnem na wschodzie a Ziemiami Odzyskanymi na zachodzie. Mamy zdecydowaną wolę wytrwania, wolę walki o wolność i wolę zwycięstwa.

A jeżeli nam powiedzą że z uporem powtarzamy od lat te same słowa i te same hasła, odpowiemy z całym przekonaniem: Od wieków wymawiamy te same słowa modlitwy "Ojcze Nasz". W modlitwie tej nie zmieniło się ani jedno słowo, a najgłębsze prawdy w niej zawarte są wciąż tak samo żywe i tak samo pełne treści, jak były przed wiekami. **Nieustępliwe wołanie o wolność Polski — jest niezmienne, jak wezwania codziennego pacierza.**

PODPALACZEM JEST KREML

Sytuacja międzynarodowa, która stanowi tło naszego dzisiejszego zebrania, jest wyjątkowo ciężka i trudna. Sowiety prowadzą nadal swą wielką grę, obliczoną na sparaliżowanie woli i zatrucie ducha wolnego świata. Czas w dalszym ciągu pracuje dla władców Moskwy i pracować będzie tak długo, póki na Zachodzie nie zrozumieją zasadniczej prawdy, że **wszystkie pożary na świecie wzniecają podpalacze z Kremla.** Tam jest ognisko pożaru, stamtąd sypią się iskry, które powodują lokalne wybuchy, raz na Korei, innym razem w Indochinach, a teraz — szeroko zaprojektowane podpalanie całego Bliskiego Wschodu.

Państwa zachodnie nie umieją dotąd zdobyć się ani na stanowczość, ani na jednolitość w działaniu. Od pewnego czasu **żyją one wiarą w skutki t. zw. destalinizacji imperium sowieckiego.** Nie ulega wątpliwości, że stosunki polityczne w bloku sowieckim są dzisiaj istotnie płynne i że płynność taka zawiera w sobie pewne potencjalne możliwości zmiany. Z drugiej strony jest przecież faktem, że następcy Stalina w dalszym ciągu nie zaniechali nastawiania całego wysiłku gospodarczego na ciężki przemysł zbrojeniowy, że wzmacniają potencjał wojskowy krajów komunistycznych i że w najmniejszym nawet stopniu nie zmienili tej podstawowej linii obowiązującej od dziesięciuleci. **Dlatego też łudzenie się, że same zmiany w Rosji, bez konsekwentnej, a co więcej aktywnej polityki Zachodu, mogą przynieść zasadnicze przeobrażenie stosunków — jest wyraźnie naiwne.**

Nic nie uwolni świata od konieczności przeciwstawienia się groźnemu niebezpieczeństwu, idącemu ze Wschodu. Nic też nie zmieni ogromnej roli jaką w tym dziejowym konflikcie musi odegrać Polska i inne narody Europy środkowo-wschodniej, dzisiaj ujarzmione przez Sowiety. **Polska za naszych czasów jest tym, czym zawsze była: zwornikiem sklepienia Europy.**

Wierzę głęboko, że nadejdzie dzień w którym Polakom w wolnym świecie dane będzie otworzyć drogę do Kraju pod sztandarami wolności. Ale dopóki to nie nastąpi musimy pełnić naszą służbę narodową w innej formie z równą wytrwałością, z jaką pełniliśmy naszą powinność wojskową. Musimy bronić Sprawy Polskiej na polu politycznym, musimy zachować i pomnażać polskie wartości kulturalne.

BIBLIOTEKA POLSKA W PARYŻU

Kiedy z górą przed stuleciem Adam Mickiewicz i jego najbliżsi towarzysze pracy założyli Towarzystwo Historyczno-Literackie i ufundowali Bibliotekę Polską w Paryżu — polscy żołnierze ówczesnej armii piemonckiej złożyli ze swego mizernego pół-żołdu dar na dom biblioteki polskiej, ten sam właśnie, który dzisiaj znowu jest zagrożony przez wroga. Mickiewicz, dziękując za ten datek napisał wtedy do Polaków armii piemonckiej: "**Tak Bracia, to także punkt strategiczny**". Punktem strategicznym jest nie tylko Biblioteka Polska w Paryżu, której, wierzymy głęboko, Francja nie odda w ręce bolszewików. Punktami strategicznymi są wszystkie polskie szkoły, polskie stowarzyszenia, organizacje społeczne i organizacje kombatanckie. **Punktami strategicznymi w walce o wolność Polski są też wszystkie polityczne i gospodarcze organizacje Polaków na obczyźnie.**

Stoją przed nami wielkie i ciężkie obowiązki. Z pomocą Bożą wypełnimy wszystkie obowiązki i pokonamy wszystkie trudności, piętrzące się na naszej drodze. Hasłem dzisiejszej manifestacji jest "Chleb i wolność dla Polski".

Rodacy! Polska będzie wolna i powróci do należnego jej miejsca wśród narodów świata.

KRYZYS ORGANIZACJI CZY KRYZYS MYŚLI?

Dokończenie ze str. 1-ej.

Budowa może się zacząć od fundamentów i może się posuwać powoli. Ale **plan musi przewidywać całość.** Nie jest rzeczą istotną, czy organizacja polska w świecie będzie miała z początku 50 czy 50 tysięcy członków. Ale jest rzeczą istotną, czy zasady jej budowy będą logiczne, konsekwentne, dostosowane do zadań i proste, czy też będą — **powiedzmy to raz otwarcie** — stekiem nonsensów i sprzeczności. W pierwszym wypadku ośrodek polityczny polski będzie rozwijał się i rósł w siły, w drugim skazany będzie — **czy też jest** — na nieuchronny **rozkład i upadek. Ważna jest logika konstrukcji, zmierzającej do utrzymania organizacji polskiej w świecie co najmniej przez wiele dziesiątków lat i oparcie jej o te elementy, które są świadome zadań politycznych narodu.**

Krótko mówiąc, organizacja musi się składać z ludzi, pragnących walczyć o osiągnięcie celów politycznych polskich. Dalej, organizacja nie może ograniczyć swych perspektyw politycznych do jednego kraju, czy dwu krajów, choćby liczących absolutną większość Polaków w wolnym świecie, dlatego, że wówczas ograniczy ona nasze pole widzenia, podczas gdy **jednym z największych atutów wolnych Polaków jest ich rozproszenie, czyli możliwość oglądania świata ze wszystkich, jakże różnych punktów obserwacji — i akcji.** Prowincjonalizm polskiego Londynu jest wynikiem chowania tego atutu pod sukno.

Dla nas miarodajne musi być to, co członkowie organizacji zadecydują. Będzie ona miała najwięcej członków tam, gdzie istnieje maksimum zrozumienia **całej sprawy polskiej.** O siedzibie centralnych władz decydować może tylko kongres wybrańców ze wszystkich krajów, w którym chyba żaden kraj bezwzględnej większości mieć nie będzie.

Jestem przeciwnikiem powierzania reprezentacji polskiej w świecie organizacjom polonijnym. Powstały one dla obrony interesów Polaków zamieszkujących poszczególne państwa i opierają się o zrzeszenia samopomocowe, filantropijne i ubezpieczeniowe. Choćby liczyły setki tysięcy członków, będą zawsze organizacjami lokalnymi, tak jak każda organizacja czysto londyńska, bez względu na tytuł i nazwę, będzie obciążona prowincjonalizmem. Zarząd miejski Nowego Jorku nie ma i nie potrzebuje mieć jasnego obrazu sytuacji międzynarodowej, by dobrze spełniać swe zadanie. Tak samo organizacje polonijne nie potrzebują zdobywać sobie orientacji światowej. Są natomiast państwa, które liczą mniej ludności niż Nowy Jork, a które są obyte w swej polityce międzynarodowej. Powierzanie organizacjom polonijnym polityki polskiej w świecie byłoby podobnym błędem, jak oddawanie troski o rozwój sportów wodnych kółku filatelistów.

Nie znaczy to oczywiście, by Polonie miały być odsuwane od wpływu na politykę polską. W organizacjach polonijnych jest dużo zapału i patriotyzmu, który nie powinien się marnować. Mogą one wezwać swych członków, by zapisywali się do organizacji politycznej polskiej, mogą same kandydować i nawet „opanować" organizację, ale pod warunkiem, że udowodnią, iż właśnie one mają najwięcej ludzi gotowych stanąć do apelu, gdy podjęta będzie akcja na dużą skalę. Musimy wybrać **tych** ludzi, a nie tych, którzy chcą tylko ubezpieczyć się i raz na rok popłakać na akademii.

Trzeba nam wznosić świadomość polską z poziomu gminnego czy parafialnego na poziom ogólnopolski. Pod tym względem panuje u nas niesłychany zamęt myśli, który powołane czynniki nie zawsze starają się usunąć. Ludziom miesza się polityka nie tylko z organizowaniem spektaklów narodowych, ale także z filantropią. Wynika to w znacznej mierze stąd, że immigrantom zeszłego stulecia znane były formy współżycia polskiego na terenie parafii i gminy, bo wyższy poziom reprezentowały państwa zaborcze.

Nie my jedni mieliśmy ten kłopot. Żydom było strasznie trudno nałamać się do myślenia politycznego. Raz wydarzyła się taka scenka. Delegacja organizacji sjonistycznej odwiedziła multimilionera prosząc go o większą ofiarę na bibliotekę uniwersytetu hebrajskiego w Jerozolimie. Milioner wysłuchał długich wywodów o znaczeniu nauki dla młodego państwa, o promieniowaniu kultury itd, a w końcu — odmówił. Na to jeden z członków delegacji westchnął głęboko, mówiąc : biedna, nieszczęśliwa wdowa!

— Jaka wdowa? — zapytał milioner.

— Ta, którą chcieliśmy zaangażować na stanowisko bibliotekarki, ona straciła męża w kacecie i ma troje dzieci na utrzymaniu...

— Czegóż mi panowie tego od razu nie powiedzieli? — zawołał bankier i wystawił czek na bardzo okrągłą sumę.

Rzecz jasna, biblioteka uniwersytecka ratuje nie jedną wdowę z trojgiem dzieci, lecz miliony ludzi przez wiele pokoleń od ciemnoty, nędzy, głodu i choroby. Jest to niepomiernie ważniejsze od losu jednej wdowy.

Te rzeczy mogą zrozumieć ludzie, którzy wznieśli się jeżeli nie na szczyt to przynajmniej na pagórek i dzięki temu rozszerzyli swoje horyzonty. Winni oni też pokazać innym Polakom drogę na pagórek. Pod tym względem mamy na sumieniu wiele zaniedbań — my, ludzie którzy bądź co bądź mieli do czynienia ze sprawami na wielką skalę, lub przypatrwali się im.

Wydaje się, że podłożem naszego kryzysu organizacyjnego jest przesilenie głębszej natury: zatrata orientacji w celach polityki polskiej. Nie można sobie za jej cel stawiać powrotu do tego, co było w przeszłości. Od tego oddaliliśmy się już i oddalać się będziemy coraz bardziej. Polityka skierowana ku przeszłości nie może ludzi mobilizować. Ma coraz mniej konkretnych zadań, jej pole działania kurczy się. Kto nie widzi nowych możliwości, nie widzi też potrzeby mobilizowania nowych sił, a nawet, wprost przeciwnie, tej mobilizacji obawia się, ze strachu przed nowymi ludźmi, którzy mogliby zajmować coraz mniej placówek zamierającego ośrodka. Żadne koalicje dla podziału tych kurczących się możliwości nie mogą zjednoczyć sił polskich, pragnących działania.

Cały obraz zmienia się radykalnie, gdy odwrócimy się twarzą ku przyszłości i dostrzeżemy wielką szansę dziejową narodu polskiego. Ogarnia nas wówczas przerażenie, że tak mało w naszym gronie potencjalnych kierowników akcji politycznej w stosunku do niezliczonych zadań i możliwości. Pomówimy o nich w następnym artykule.

Wojciech ZALESKI

Przed kilku dniami cała prasa francuska — z wyjątkiem komunistycznej — podała wiadomość, że reżym warszawski odmówił wiz dwom adwokatom paryskim, którzy mieli zamiar udać się do Polski, by w charakterze obserwatorów sekcji francuskiej *Międzynarodowej Komisji Prawniczej* śledzić przebieg procesów poznańskich. Dzienniki francuskie dodały przy tym, że reżym oficjalnie nie podał żadnych motywów tej skandalicznej decyzji, i że konsulat reżymowy w Paryżu dał jednak ubiegającym się o wizy adwokatom francuskim wyraźnie do zrozumienia, iż proces poznański należy do kategorii spraw wewnętrznych, wskutek czego obecność na nim cudzoziemskich adwokatów byłaby «nie na miejscu».

Wiadomość ta wywołała zdumienie w francuskim świecie prawniczym i oburzenie w całym społeczeństwie. Polskie wychodźstwo we Francji ogarnął ponadto głęboki lęk o los przebywających w więzieniach bezpieki robotników poznańskich. Jasnym się stało, że wbrew propagandzie komunistycznej o rzekomej demokratyzacji stosunków w Polsce i powrocie do praworządności, robotnicy poznańscy nie mogą liczyć na to, że będą sądzeni przez niezależny i sprawiedliwy sąd.

Na wiadomość o tej niesłychanej decyzji reżymu, redaktor «*Syreny*» udał się do jednego z dwóch adwokatów francuskich, których reżym nie wpuścił do Polski, i odbył z nim dłuższą rozmowę. Treścią tej rozmowy podzielimy się z naszymi Czytelnikami w następnym numerze.

B.D.I.C

W OBRONIE BIBLIOTEKI POLSKIEJ W PARYŻU

Groźba zawisła nad losami Biblioteki Polskiej w Paryżu wywołała prawdziwy wstrząs wśród emigracji polskiej nie tylko we Francji, lecz także w całym wolnym świecie. W miarę jak przedłuża się opieczętowanie Biblioteki, opieczętowanie, którego sensu czy konieczności nikt nie może zrozumieć — początkowe uczucie zdumienia przechodzi w gniew i oburzenie. Ze wszystkich zakątków wolnego świata redakcja nasza otrzymuje teksty uchwał i protestów przeciwko zakusom komunistycznym na ten symbol wolnej i niezależnej myśli polskiej. Emigracja polska nie jest w stanie zrozumieć — i nie zrozumie nigdy — że w takim kraju wolności, jak Francja, wolna myśl polska, która od przeszło 120 lat znajdowała tutaj bezpieczne schronienie — teraz została zmuszona do milczenia. Emigracja polska jest przerażona stanem rzeczy, w którym niezależna myśl, szukająca schronienia w wolnym świecie, mogłaby być skazana na ekstradycję.

Poniżej drukujemy niektóre z wypowiedzi w tej sprawie Wolnych Polaków. — Red.

***

UCHWAŁA V WALNEGO ZJAZDU SPK W LONDYNIE

V Walny Zjazd SPK, wstrząśnięty do głębi faktem opieczętowania Biblioteki Polskiej w Paryżu na żądanie przedstawicieli narzuconego na sce reżymu, oświadcza:

1) Biblioteka Polska w Paryżu została ufundowana 120 lat temu przez emigrację polityczną, głównie żołnierską, i rozbudowana przez następne pokolenia emigrantów. Bezsporną intencją jej twórców był warunek, by instytucja ta pozostała zawsze wolną i niezależną i by nie dostała się nigdy pod jakiekolwiek wpływy, krępujące jej niezależność.

Akcja rządu warszawskiego grozi całkowitą likwidacją niezależności Biblioteki.

2) Biblioteka Polska została ufundowana we Francji z niezłomną wiarą, że ten kraj, który był zawsze ostoją wolności i udzielał schronienia, pomocy i opieki uciśnionym, zapewni taką samą opiekę instytucjom, reprezentującym wolność myśli i niezależność nauki, które szukają we Francji schronienia.

Wszystkie dotychczasowe rządy francuskie w ciągu 120 lat uszanowały tę zasadę odnośnie Biblioteki Polskiej.

3) Obecny reżym polski, pod pokrywką urzędowej i pozbawionej wszelkiej niezależności Polskiej Akademii Nauk i nieistniejącej już Polskiej Akademii Umiejętności, chce położyć rękę na Bibliotece. Przedstawiciele tego reżymu dają publicznie do zrozumienia, że w zamian za przekazanie Biblioteki udzielą swej zgody na otwarcie Instytutu Francuskiego w Polsce.

Wierzymy głęboko, że nie ma ani jednego uczciwego Francuza, który by nie odrzucił z oburzeniem sugestii podobnej tranzakcji.

4) Fakt utrzymania nałożonych pieczęci na lokalach Biblioteki już obecnie wyrządza krzywdę wielkiej ilości uczonych i młodzieży. Jest to bowiem przerwanie prac naukowych i studiów w oparciu o jedyną tego rodzaju instytucję na Zachodzie, do której tak Polacy jak i cudzoziemcy mieli swobodny dostęp.

Podwoje Biblioteki Polskiej tylko raz w okresie jej istnienia zostały zamknięte — w latach hitlerowskiej okupacji Francji.

W imię przyjaźni, łączącej Francję z narodem polskim a nie z narzuconym mu przejściowo reżymem, apelujemy do wszystkich Francuzów, a w pierwszym rzędzie do francuskich towarzyszy broni, u boku których kombatant polski przelewał krew również i w obronie Francji, by udzielili swego poparcia w akcji przeciw żądaniu ekstradycji Biblioteki Polskiej, żądaniu równemu ekstradycji wolnej i niezależnej myśli.

Zjazd poleca wręczenie tej uchwały placówkom dyplomatycznym i kulturalnym Francji w krajach, w których znajduje się SPK oraz rozesłanie związkom kombatanckim francuskim, instytucjom naukowym, uczonym, dziennikarzom i prasie we Francji, jak również innym osobom i organizacjom, które mogą dopomóc w akcji ratowania Biblioteki Polskiej.

***

Do p. Guy Mollet, prezesa rady ministrów, polskie organizacje we Francji kierują swe prośby. Oto niektóre z nich:

***

Monsieur le Président du Conseil,

Le Comité local des sociétés polonaises de Méricourt-sous-Lens (Pas-de-Calais), affiliées à l'Union Centrale des Polonais en France, s'adresse à vous, Monsieur le Président, avec une supplique suivante:

Pendant notre dernière réunion nous avons discuté sur le danger qui menace la Bibliothèque Polonaise de Paris. Les scellés ont été apposés sur cette vénérable et antique institution, chère à tous les Polonais. Le travail a cessé et on parle beaucoup que cette Bibliothèque doit être remise au régime de Varsovie.

Nous sommes bouleversés en apprenant cette nouvelle. Nous ne savons pas si la France se rend compte de ce que la Bibliothèque Polonaise est pour nous, Polonais, habitant la France.

Cette Bibliothèque a été fondée après la révolution de Juillet 1830 par les héros polonais de l'insurrection contre le tsar russe. Après l'insuccès de l'insurrection ils émigrèrent en France et fondèrent cette Bibliothèque qui devait être le foyer de notre civilisation et de notre esprit de la liberté. La France a toujours protégé cette Bibliothèque, pleine de souvenirs et de traditions historiques. Cette Bibliothèque était pour nous un lien entre nous et la Pologne immortelle, ainsi qu'entre nous et la France hospitalière, à laquelle nos pères, nous mêmes et nos enfants donnons notre travail et notre sang.

Monsieur le Président, ne permettez pas que cette Bibliothèque, sanctuaire du patriotisme et de notre culture tombe entre les mains des occupants de la Pologne; ne permettez pas qu'elle subisse la soviétisation pareille à celle qui est imposée à notre pays.

Pour le Comité Local des Sociétés Polonaises à Méricourt-sous-Lens:

L. SUSKI, Président.

***

Monsieur le Président,

Nous apprenons que la Bibliothèque Polonaise de Paris a été mise sous scellés par les autorités judiciaires, et qu'elle sera remise au gouvernement communiste qui a occupé notre pays.

Nous Polonais séjournant en France, qui depuis des dizaines d'années donnons notre sang et notre travail pour le bien de la Nation amie, nous adressons notre prière à vous, en tant que Chef du Gouvernement, pour que la France s'oppose à cela.

La Bibliothèque Polonaise de Paris, c'est notre bien le plus cher, c'est un trésor de notre civilisation, fondé par Mickiewicz et nos plus grands patriotes sur la terre de France bienveillante.

Ne permettez pas que cette Bibliothèque soit dominée par nos ennemis. Gardez la Bibliothèque pour l'Emigration Polonaise et pour la Pologne véritable et libre.

Pour la Section des Anciens Combattants Polonais de Sallaumines:

St. BRYLEWSKI, Président.

***

Monsieur le Président,

Nous nous permettons, au nom de la Section des Anciens Combattants Polonais de France, Section de Méricourt-sous-Lens (P.-de-C.), de vous importuner pour l'affaire suivante:

L'Emigration Polonaise en France possède à Paris un foyer culturel qui lui est particulièrement cher. C'est la Bibliothèque Polonaise de l'Ile Saint-Louis. Or, un danger menace actuellement cette Bibliothèque. Les scellés ont été apposées il y a quelques semaines et nous craignons tous que le gouvernement communiste de Varsovie va mettre la main dessus. Nous sommes tous bouleversés par cette nouvelle. Cette Bibliothèque est pour nous un sanctuaire patriotique et culturel. Ce sont nos ancetres de la Grande Emigration polonaise qui ont fondé cette institution, après la lutte désespérée pour l'indépendance de la Pologne, en 1831. L'Emigration polonaise pendant plus de cent ans, par son labeur et par son patriotisme, a développé ce foyer de sa civilisation qui était toujours le témoignage de l'amitié de la France pour nous.

Nous vous supplions, Monsieur le Président, ne permettez pas que cette vénérable Bibliothèque passe entre les mains des communistes. Laissez-la toujours entre les mains de l'Emigration Polonaise, entre les mains des Polonais libres, les vrais amis de la France.

Pour la Section:

Antoine ROSIK, Secrétaire.

***

Monsieur le Président,

Les Polonais groupés dans l'Association des Anciens Combattants Polonais en France, Région de Dourges (P.-de-C.), suivent avec inquiétude, dans les journaux, l'affaire de la Bibliothèque Polonaise de Paris qui est le plus grand trésor de la culture polonaise, formé par l'ancienne "Grande Emigration". Nous sommes tous effrayés d'apprendre que le régime communiste de Varsovie menace l'existence et l'indépendance de cette Bibliothèque et veut mettre la main dessus.

Nous nous référons à vous, Monsieur le Président, confiants que le Gouvernement Français, qui depuis cent ans accordait sa protection et le droit d'asile à cette institution, ne permettra jamais qu'elle devienne la proie des communistes, au détriment de la Pologne Libre et contre les intérêts de la France.

Pour la 3e Région, Dourges, des Anciens Combattants Polonais en France :

Joseph KOMIN, Président.

***

Monsieur le Président.

Notre Association, qui est une des plus anciennes parmi les Associations de l'Emigration Polonaise en France, remet entre vos mains, Monsieur le Président, une prière ardente de sauver la Bibliothèque Polonaise de Paris.

Cette Bibliothèque a été fondée après 1830 par nos héros des insurrections et des révolutions polonaises, qui ont trouvé en France l'accueil et l'asile. Elle a été fondée pour sauver la culture polonaise menacée en Pologne par les Russes, qui voulaient détruire les liens séculaires attachant la Pologne à l'Occident.

Pendant cent vingt ans, cette Bibliothèque était le refuge de notre civilisation et de notre foi en l'indépendance de la Pologne. Elle se développait grâce au travail et à l'effort de plusieurs générations des émigrés. Aujourd'hui, elle est le foyer du patriotisme polonais très cher pour nous, l'expression de l'amitié polono-française.

Cette Bibliothèque est menacée par le régime communiste de Varsovie, qui veut mettre la main dessus et frapper ainsi notre Emigration dans ce qu'elle a de plus cher.

Nous nous adressons à vous en tant que Chef du Gouvernement français, afin que vous empechiez cette catastrophe et que vous sauviez la Bibliothèque de la menace communiste.

Pour l'Union des Sociétés Chorales Polonaises en France:

Br. LECH, Président.

***

Podobne listy zostały wysłane przez Okręg Lens Zw. Rez. i b. Wojskowych oraz Koła tego Związku w Harnes, Lens, Noyelles-sous-Lens, Avion, Dourges, Libercourt, Courcelles-les-Lens, Oignies-Ostricourt i Auby, jak również przez Okręg POWN w Ostricourt.

Listy do Redakcji

ALBO KANALIE, ALBO WARIACI, ALBO MAŁE DZIECI.

Szanowny Panie Redaktorze,

Ze zdumieniem dowiedziałem się o udziale kilku pisarzy londyńskich w przyjęciu, wydanym przez politruków literackich sowieckiej agentury w Polsce. Dla każdego przytomnego człowieka było jasne, że istotnymi gospodarzami tego przyjęcia byli Putrament i Brandys, a nie towarzyszący im pisarze, którzy milczeniem lub pomijaniem spraw istotnych musieli okupić możliwość wyjazdu do Londynu, ani też nawet nie Antoni Słonimski, występujący w roli kuplera.

Zaproszenie politruków, w równym albo **większym** stopniu odpowiedzialnych za rzeź poznańską co tamtejsi ubecy, mogło być przyjęte tylko przez następujące trzy kategorie ludzi:

1) kanalie;
2) wariatów;
3) młodzieńców, którzy w środowisku londyńskim zatracili wszelką orientację.

Pierwsza kategoria powinna interesować jedynie organizacje, do których ci panowie należą. Druga wchodzi w zakres działania lekarzy psychiatrów.

Zbałamucenie młodych może być im w pewnym stopniu wybaczone, ale nie pokojąca jest atmosfera, w której mogło do niego dojść. Przez naszą własną bezmyślność politrucy podejmują ofensywę na polu, na którym nie my, lecz **oni powinni się chować do mysiej dziury.**

Od wielu lat książka krajowa dostarczana jest na emigrację i sprzedawana swobodnie przez polskie księgarnie na emigracji, za aprobatą opinii publicznej. Równocześnie reżymowe hurtownie księgarskie nie kupują na emigracji książek nawet politycznie obojętnych, które w Kraju rozeszłyby się jak świeże bułki w sklepach krajowego aparatu rozdzielczego. To my powinniśmy byli żądać "zniesienia bariery" między wolnymi Polakami a narodem w Kraju. Nie demaskując perfidii reżymu ułatwiliśmy mu znalezienie pretekstu do akcji kupowania pisarzy, demoralizowania ich i kompromitowania w oczach Kraju i emigracji. Górnolotne frazesy są nieraz koniecznym dodatkiem do zapłaty w gotówce. Człowiek, który by nigdy nie dał się skusić bez żadnej wymówki ulegnie, gdy mu się tej wymówki dostarczy. A czyż nie brzmi ładnie takie zdanie:

"Setki tysięcy Polaków w Kraju pragnie przeczytać Pana świetny utwór pod tym i tym tytułem. Czyż chce Pan dalej żyć poza narodem i odrywać się od czytelnika polskiego?"

Te słowa są dla pisarza tak czarujące, że niejeden pięknoduch przyjmie je gładko wraz z czekiem na sto funtów, nawet od ludzi bezpośrednio odpowiedzialnych za odcięcie go od czytelnika krajowego przez zakazy przywozu książki emigracyjnej.

Kto nie umie odróżnić niezłomnej postawy niezależnego pisarza od tępej psychozy zamykania się w mysiej dziurze, ułatwia oczywiście robotę politruków i dezorientuje młodych. My nie chcemy się od Kraju odcinać, wprost przeciwnie — walczymy o otwarcie naszemu słowu drogi do Kraju. Stąd obok oferty dostaw książki emigracyjnej powinna być złożona zbiorowa oferta na przedruk utworów pisarzy, przebywających w wolnym świecie na normalnych zasadach handlowych. W tym celu należy powołać do życia agencję literacką Związku Pisarzy i powierzyć jej wyłączną reprezentację interesów członków wobec wydawców krajowych. Faktowi temu należy nadać jak największy rozgłos, a pisarzy, którzy nawiązali sami kontakt z politrukami wezwać, by przerwali wszelkie pertraktacje indywidualne.

Pod tym warunkiem, jako człowiek gołębiego serca, gotów będę zaliczyć wszystkich uczestników londyńskiego obiadku do kategorii zdezorientowanych młodzieńców, nawet bez zaglądania im do metryki.

Jestem pewien, niestety, że po założeniu takiej agencji Związku Pisarzy zapał krajowych wydawnictw do drukowania utworów emigracyjnych osłabnie. Trudno — zdemaskujemy jednak perfidię reżymu, a także zdobędziemy niezawodne kryterium do oczyszczenia naszego grona od śmieci, jakie się przypadkowo dostały do szeregów wolnych pisarzy polskich w świecie.

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku.

Wojciech ZALESKI.

Madryt, 12. 8. 1956.

Józef RELIDZYNSKI

MOJA WARSZAWA

Kiedy myślę o Tobie, Warszawo,
To — rzecz dziwna — nie widzę Cię w kwiatach
Starzyńskiego — płomienną i krwawą
W dniach wrześniowych, gdy duch Twój się splatał
Z szopenowską etiudą, z Raszyna
W świat ciskaną, krwią Twoją zroszoną.

Biegnę myślą od owej ostatniej,
Co na stos się ofiarny waliła
W bomb piorunach i palbie armatniej,
W krwi i dymie, podwórzach-mogiłach,
Barykadach, płonących ulicach,
Bohaterska i święta stolica!

Tę Warszawę na skrzydła już wzięła
Nieśmiertelność i w niebo poniosła,
Aby czynom świeciła i dziełom
Świata, który pogubił dziś wiosła;
Tej Warszawie brzmią zewsząd peany —
Lecz jest inna Warszawa — nieznana.

I ja widzę, Warszawo, Cię inną,
Kiedy laur Cię jeszcze nie wieńczył —
O, Warszawo, lat moich dziecinnych,
Pierwszych tęsknot i wierszy młodzieńczych,
W „Lalce" Prusa na wieki zaklęta,
Dzisiaj cieni przymglonych li cmentarz.

— — — — — — — — — — — —

Ileż typów!... Ot ciągną ku Farze
Staromiejskie figury na sumę...
Tu „brandmajster" mknie w kasku przed strażą
Do pożaru, tam dandys „na gumach";
Damy w piórach na głowie i w boa —
Szelest sukien wężowy dokoła...

Tu „sałata" po bruku gdzieś człapie,
Tam znów druciarz drutować chce garnki;
Dzwoni tramwaj, ciągniony przez szkapę;
W tłumie czapki kraśnieją jak maki:
Raz wraz o cię posłaniec się otrze —
Piastun zleceń, tajemnic najsłodszych!

Pachnie Wedlem... fiołkami u gorsów...
Słońce, zda się, ulice zaleje,
Ciągną barwne powozy na „corso".
Śmiech... confetti... bój kwietny w Alejach —
Ileż piękna!... Niejednych lic owal
Po dziś dzień się w pamięci zachował.

W mózgu nić się wysnuwa Ariadny,
Wyłaniają się obce dziś larwy —
Kawalkadą w śnie suną paradną;
Płyną wonie umarłe i barwy
Dawno zblakłe, a drogie tak sercu,
Które w nie, jak czerw w zieleń, się wwierca.

Dziwny świat był to, dziwna epoka —
Rzekłbyś — z innej, dalekiej planety!
Więc możecie nań patrzeć z wysoka,
Pogrobowcy, dziś, ale — niestety —
Wy nie wiecie i się nie dowiecie,
Jak to słodko żyć było na świecie!...

— — — — — — — — — — — —

Lecz co robi mój uczeń maleńki,
Wślad za którym podążam uparcie?...
Przed Chrystusem w katedrze przyklęka
I odmawia z uwagą dziś pacierz,
By go raczył oświecić Duch święty
Przy moskiewskim dyktandzie przeklętym.

Idzie wolno Dziekanią. Tam głębiej,
Na zielonym placyku Kanonii,
W bluszczach srebrne gruchają gołębie,
Lampką wieczną przed Marią mur płonie;
W oknach dziewcząt różowią się liczka,
By o lepsze z fuksjami w doniczkach...

ścigam cień swój, co Placem Zamkowym
Wraca teraz ze szkoły, choć nigdy
Nie doścignę go w marszu widmowym...
Pachnie chleb świętojański i figi
Ze straganów żydowskich. Rój uczni,
Niby pszczoły, oblepił je hucznie.

Chłopiec drogi nadkłada do domu —
Byle tylko go kto nie zaskoczył!...
Wieczność cała w minucie znikomej...
Zaraz mignie złocisty warkoczyk...
Już fartuszek się czarny wyłania:
— O „zielone" proszę, panno Maniu!...

Mrok liliowy... Grób Boży... Brzęk miedzi
I dźwięk srebra, rzucanych na tacę...
Dobra wróżka przy kweście tam siedzi.
Grzecznie kłania się mały ladaco —
I znów śliczny obrazek ma święty...
Zapach wosku, mazurków, hiacentów...

Czasem ślad się zaciera i gmatwa...
W słońcu piasek wiślany się złoci,
Pachną jabłka rumiane na tratwach...
Dobrze leżeć tak, żując łakocie.
Słodki dosyt — stanęły zegary...
O rozkoszne, sztubackie „wagary"!...

— — — — — — — — — — — —

Idą lata, w młodzieńca się dziecko
Zmienia — także Warszawa się zmienia.
Śpiewa jeszcze w „Nowościach" Kawecka,
Lecz już huczą pioruny w podziemiach...
Inne teraz radości i troski:
Polska Szkoła, to znów Plac Grzybowski...

Idą lata, wciąż dalsze i dalsze —
Przemian wielkich, i wstrząsów, i zdarzeń.
Idą lata... Wspanialsza, wspanialsza
Wciąż stolica i nowe już twarze.
A ta dawna Warszawa cichutko
W dal odpływa styksową gdzieś łódką...

— — — — — — — — — — — —

O Warszawo, stolico ty śliczna,
W kwiatach, w ogniu i we krwi, a wreszcie
Całopalna, cudowna, tragiczna,
Że się w ludzkim pojęciu nie mieści!...
Wstaniesz z gruzów Ty jeszcze piękniejsza,
I znów w Wisły zwierciadle się przejrzysz!

Stanie dom ten, ulica też wskrześnie,
Ale nigdy nie wskrześnie to okno,
Co zwiduje czasami się we śnie,
I ten chłopiec, co pod nim w deszcz moknął,
Aby ujrzeć na chwilę, nie więcej,
Uśmiechniętą twarzyczkę dziewczęcą...

Ale będzie to inne już miasto —
Nie to, które kochaliśmy dziećmi! — — —
Miasto moje, choć grób Twój zarasta,
Jeszcze w oczach gasnących Ty świeć mi,
I niech okręt — ten z sieni Fukiera,
Mnie przewiezie, gdy będę umierał....

Charonowi dam chętnie obola —
Pod warunkiem, że jeszcze z fal Lety
Młodych lat mych wiślane topole
W cichym szumie zagrają, by flety —
I że do snu wiecznego ukoi
Mnie ta dawna Warszawa, ta moja!...

„SYRENA"
pismo kombatanta —
pismo każdego WOLNEGO POLAKA!

WALNY ZJAZD S.P.K.

Piąty światowy zjazd delegatów Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, zwołany w dziesięciolecie powstania tej organizacji, rozpoczął się w sobotę 11 sierpnia b. r. uroczystym zebraniem w sali "Ogniska Polskiego" w Londynie.

W otoczeniu prezydium Rady Głównej pp. **Stermińskiego, Płazaka** i **W. Zahorskiego,** delegata z Włoch, przewodniczył **płk. Ziemski,** który pierwsze słowa zagajenia zwrócił do Kraju i w imieniu b. żołnierzy zjednoczonych w organizacji oddał hołd zmarłym żołnierzom i poległym w walkach w Poznaniu. Zwracając się następnie do obecnych powitał przede wszystkim **gen. br. Władysława Andersa** jako dowódcę, pod którego rozkazami kombatanci walczyli i obecnie pracują nad zjednoczeniem wysiłków do walki o wolność i niepodległość Kraju.

Następnie witał gen. **T. Bór-Komorowskiego,** prezesów **A. Ciołkosza** i **dr T. Bieleckiego,** przedstawicieli duchowieństwa z **ks. inf. B. Michalskim** na czele oraz dał wyraz czci dla nieobecnego gen. **K. Sosnkowskiego.**

Zebrani oddali następnie hołd zmarłym w tym okresie zasłużonym Polakom: **prezesowi Tomaszowi Arciszewskiemu** i **gen. Sulikowi.** Po ogłoszeniu V Zjazdu światowego SPK za otwarty, płk. Ziemski oddał głos szeregowi mówców, którzy witali zjazd.

Przemawiali kolejno pp. **Weytko,** prezes Oddziału SPK w Afryce Południowej, p. **Kulpiński,** delegat Oddziału w Argentynie, **Krzyżanowski,** przedstawiciel SPK w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, **Czarnecki,** prezes Oddziału SPK we Francji, który mówił o zadaniach SPK na tym terenie, gdzie, jak i we Włoszech, blisko przechodzi linia podziału między Zachodem a światem sowieckiego komunizmu.

Gorąco witany oklaskami przez zebranych zabrał następnie głos **gen. W. Anders,** który w krótkim przemówieniu wskazał na znaczenie pracy organizacji kombatanckich i **przestrzegał przed tendencjami zacierania różnicy między wolnymi Polakami i eksponentami komunizmu.** Zwalczanie tego rodzaju fałszu należy do zadań SPK. Gen. Anders życzył zjazdowi owocnych obrad i kierowania się w decyzjach jedynie dobrem sprawy polskiej. Sala odpowiedziała gromkimi oklaskami.

W imieniu Rady Naczelnej i Koła b. Żołnierzy AK życzenia złożył **gen. Bór-Komorowski.** W imieniu Światowego Związku Polaków przemawiał **prof. B. Hełczyński,** który przestrzegał przed próbami przenikania do kół emigracyjnych agentów reżymu komunistycznego w Kraju. W imieniu Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego zabrał z kolei głos **inż. Batkowski.** Wreszcie w imieniu Kół Oddziałowych mówił **gen. K. Wiśniowski.**

Po przemówieniach sekretarz **p. Stermiński** odczytał liczne nadesłane listy i depesze do prezydium zjazdu, zaczynając od listu **ks. arcyb. J. Gawliny, p. Marszałkowej A. Piłsudskiej, p. H. Sikorskiej,** prezesa ZNP w St. Zjednoczonych **Rozmarka** i in.

Na zakończenie zebrania, w drugiej jego części, **gen. Marian Kukiel** wygłosił świetny odczyt na temat **"Mickiewicz i Żołnierstwo Polskie".**

Właściwe obrady zjazdu rozpoczęły się w poniedziałek 13 sierpnia b. r. Przewodniczącym został **dr J. Rakowski** (Szwajcaria); do prezydium weszli: **Z. Kulpiński** (Argentyna) i **A. Wejtko** (Afryka Południowa); na sekretarzy wybrano **St. Domańskiego** (Francja) i **A. Drągowskiego** (W. Brytania).

Po udzieleniu Radzie Głównej absolutorium Zjazd rozpoczął prace w Komisjach, którym przewodniczyli: **J. Żaba** (ogólna), **prof. Deryng** (statutowa) i **S. Wąsik** (finansowa).

W drugim dniu światowego Zjazdu SPK dokonano wyboru nowej Rady Głównej oraz Komisji Rewizyjnej.

Do Rady Głównej wybrani zostali: **Benedykt Stefan, Domański Stanisław, Domański Bogumił, Grudziński Antoni, Heciak Paweł, Dołęga-Jasiński Zdzisław, Kulpiński Zbigniew, Lang Michał, Lewicki Stanisław, Lis Stanisław, Odzierzyński Roman, Paczyński Stanisław, Płazak Jan, Przedrzymirski Maciej, Sikorski Wacław, Sobo niewski Stefan, Sochanik Kazimierz, Stermiński Zygmunt, Szadkowski Zygmunt, Szczytowski Mieczysław, Treszka Adam, Tuszewski Eugeniusz, Wąsik Stanisław, Ziemski Karol, Żaba Jarosław.**

Zastępcy do Rady Głównej: Adamczyk Jerzy, Cekało Kazimierz, Czapiński Ludwik, Drągowski Antoni, Drozdowski Władysław, Grochola Stanisław, Kowalski Lech, Marchand Adrian, Marszałek Teodor, Mglej Stanisław, Minkiewicz Józef, Reichert Jan, Starnawski Antoni, Sywelski Mieczysław, Wojnarowski Mieczysław.

Główna Komisja Rewizyjna: **Batkowski Marian, Dąbrowski Tadeusz, Dudziński Jerzy, Harasimowicz Kazimierz, Jankowski Jan, Jurowski Tadeusz, Łojko Zygmunt, Piekarczyk Mieczysław, Quirini Wilhelm, Rakowski Janusz, Stypiński Bohdan, Tysowski Gustaw, Zakrzewski Ryszard.**

W środę rozpoczęły się obrady nowej Rady Głównej. Otworzył je **prof. Deryng.**

W godzinach przedpołudniowych wybrano prezydium Rady oraz Zarząd Główny.

Przewodniczącym Rady Głównej został **K. Ziemski.** W skład prezydium Rady weszli: **J. Płazak** i **Z. Dołęga-Jasiński** — wiceprzewodniczący, **S. Benedykt** i **Z. Stermiński** — sekretarze.

Drogą kooptacji do Rady Głównej weszli: **W. Donigiewicz, A. Krajewski** i **A. Wujek.**

Prezesem Zarz. Główn. został **S. Soboniewski.** Rada ustaliła, że Zarząd Główny składać się będzie na okres najbliższego roku z 7 członków w tym 2 wiceprezesów. Wiceprezesami zostali **S. Lis** i **S. Wąsik,** sekretarzem generalnym **S. Lewicki,** członkami — **A. Treszka, W. Donigiewicz** i **M. Szczytowski.**

PEŁNY WYKAZ NOWEJ TARYFY CELNEJ

na towary wysyłane do Kraju, a obowiązującej w Polsce od dnia 1 października 1956 r., można otrzymać w Administracji "Syreny" po nadesłaniu 100 frs. w znaczkach pocztowych.

NA TROPACH SMUTKU I MAŁOŚCI

Dokończenie ze str. 1-ej

pomnieć również i moim czytelnikom. Wytworzył się u nas na emigracji swoisty, a jako żywo, niczym nieuzasadniony kompleks. Kompleks wyższości. Ciągle operujemy cyframi: dziewięć milionów polskiego uchodźstwa! Pół miliona Polaków we Francji! Dwieście tysięcy w Wielkiej Brytanii! „Jesteśmy w stanie w mgnieniu oka stworzyć wielotysięczne pochody czy manifestacje!" „Jak nie — to pokażemy!" — itp., i t. d. Jest w tym kompleksie równo tyle przesady, ile w kompleksie niższości, propagowanym zarówno przez defetystów i pesymistów (którzy ze swej strony usiłują w nas wmówić, że emigracja „się skończyła' 'i nie potrafi i nie umie nic robić), jak też i przez racjonalistów, którzy przestrzegają nas, byśmy prowadzili tylko „trzeźwą", „rozsądną' politykę.

Jednym z najbardziej niezdrowych przejawów owego kompleksu wyższości jest nasz lekceważący stosunek do innych emigracji politycznych. Wytworzyło się przekonanie, że nie mamy się czego uczyć jako emigranci polityczni ani u Rosjan, ani u Ukraińców, ani u Czechów, ani u Litwinów czy Estończyków. Nikt z nas nie uwierzy, gdy mu się powie, że jeżeli jaka emigracja polityczna miała (i ma dotychczas!) wpływ na politykę międzynarodową, to jest nią emigracja rosyjska, że emigracja ukraińska jest ideałem solidarności narodowej, jeżeli chodzi o istotne zagadnienia narodu i państwa, i ofiarności na sprawy publiczne i społeczne; że emigracja litewska ma doskonałą opinię wśród polityków wielkich mocarstw, a estońska znana jest z uczciwej i precyzyjnej, pozbawionej zakłamania propagandowego informacji. Zdziwilibyśmy się też bardzo, gdybyśmy chcieli przestudiować historię emigracji politycznej rosyjskiej, przekonalibyśmy się bowiem, że historia naszej emigracji jest jej wzorowym, niemal niewolniczym naśladownictwem i powtórzeniem, włącznie do wszystkich rozbić, kłótni, wahań i dyskusji wewnętrznych. Co gorzej, nieznajomość tej historii i jej lekceważenie sprawia, że z gorliwością, godną lepszej sprawy, powtarzamy błędy rosyjskich emigrantów, rozwiązujemy latami te same problemy, tak samo ulegamy prowokacjom sowieckim i również tak samo niemądrze i nieumiejętnie postępujemy wobec Zachodu.

Tak samo! Czy aby na pewno tak samo? Przytoczone przeze mnie na wstępie trzy przykłady przypomniały mi, że mimo wielkiej ilości błędów, mimo wewnętrznego skłócenia, mimo zdrad i wielkich prowokacji, emigracja rosyjska zdobywała się na akty prawdziwej wielkości, ogromnego poświęcenia, wspaniałego patriotyzmu. W masie swej latami całymi demonstrowała nieustępliwość i bezkompromisowość. Potrafiła przekazać nowemu, na emigracji zrodzonemu i wychowanemu pokoleniu nieposzlakowane idee bezkompromisowej, rewolucyjnej walki z bolszewizmem. A przecież przekazanie takich idei było dla Rosjan znacznie trudniejsze niż dla innych, bo walka z bolszewizmem była dla nich walką z ich własną, narodową „rewolucją", z formą własnej państwowości, a nie, jak dla Ukraińców, Polaków czy Litwinów, z okupacją i uzurpacją obcą.

Przytoczone na wstępie trzy przykłady świadczą jak potrafili Rosjanie ustosunkować się do sprawy powrotu do ojczyzny i do współpracy z bolszewizmem. Nie znaczy to bynajmniej, by emigracja rosyjska nie miała zdrajców, sprzedawczyków, oportunistów czy kapitulantów. Miała i to miała ich w wielkim stylu i w dużej ilości, odpowiednich do swych nieprzezwyciężonych możliwości politycznych. Ale zawsze, w każdym momencie, oportunistom tym czy kapitulantom przeciwstawiali się z ogromną siłą moralną ludzie, którzy nie wahali się poświęcić życie dla „obrony wolności". Każda małość, nikczemność czy podłość znajdowała natychmiast odpowiedź w słowach (a co ważniejsze w czynach) Filosofowa, Dołgorukowa, Mielgunowa i wielu, wielu innych.

Nie mam zamiaru pisać apologii emigracji rosyjskiej. Z punktu widzenia sprawy polskiej trudno nam Polakom mieć do niej bezwzględną, bezwarunkową sympatię. Ale nie można nie myśleć o niej, jak i o wielu innych emigracjach politycznych, z uznaniem, gdy stajemy wobec całego szeregu faktów w naszym własnym życiu emigracyjnym.

Mam na myśli przede wszystkim sprawę tzw. „powrotów" czy „wizyt" do kraju. Staramy się pisać o nich w „Syrenie" jak najmniej. Zdajemy sobie sprawę, że w wielu wypadkach taki „powrót" czy „wizyta" ukrywa w sobie wielki dramat czy wielką tragedię osobistą. Zdajemy sobie sprawę, że nie każdy może przemóc w sobie tęsknotę do kraju, rozłąkę z bliskimi „na zawsze". Nie każdego stać na odwagę patrzenia odważnie w beznadziejność osobistego bytu emigranta. Nie mamy prawa stawiać każdemu wymagań takiego bohaterstwa, na jakie stać było sędziwego Dołgorukowa. Przechodzimy w milczeniu, przeważnie, bez potępień, obok załamań ludzi słabych, niezdolnych do wielkich czynów i poświęceń, dla których życie i sprawy osobiste są najwyższym prawem. Byli, przeszli, minęli — zapomnieliśmy...

Nie możemy jednak przejść do porządku dziennego nad tymi „powrotami" czy „wizytami", których „bohaterowie", dla pokrycia własnego oportunizmu, kapitulacji, niewiary, interesowności czy po prostu małości ducha i wiary — usiłują dorabiać do swej zwyczajnej ucieczki (w tej czy w innej formie) **całą teorię, uzasadnienia i tłumaczenia, w których, „udowadniają", że tak trzeba, że tak być powinno, że robią to „dla dobra sprawy". Zwłaszcza to nadużywanie słów w rodzaju „dobra sprawy" — jest obrzydliwe.** To bodaj Tołstoj powiedział, że patriotyzmem tłumaczą ludzie aż zbyt wiele łajdactw i podłości.

I dlatego nie możemy przejść obojętnie nad „wizytą" do Polski **Melchiora Wańkowicza,** Nie pisalibyśmy o niej, gdyby autor „Na tropach Smętka" nie dorobił do niej całego parawaniku tłumaczeń i uzasadnień, w których — obok argumentów tak osobistych, jak odwiedzenie chorej siostry (cóż mają robić inni uchodźcy, którzy mają całe rodziny w kraju!?) — figurują również i tak publiczne argumenty jak „zbieranie materiałów do książki o Polsce"! Ten argument jest kapitalny!, Dlaczego gen. Kopański (niech mi Generał zechce wybaczyć, że nadużywam Jego nazwiska!) nie miałby pojechać do Polski, by naocznie przekonać się, czy aby wojsko Rokossowskiego nie jest armią polską?

Różnie o tym różni postępowcy i zwolennicy „odwilży" mówią. A przecież Wańkowicz ma pretensje (i dotychczas miał prawo do tego), by go uważano co najmniej za generała literatury polskiej na emigracji. (Ten argument wyjazdu do Polski za zgodą Bezpieki, by napisać obiektywną książkę o Polsce — jest kapitalny; i sam Wańkowicz na pewno wyśmiałby go w okresie, gdy pisał swą zabawną książkę o „kundliźmie". I znów porównanie z emigracją rosyjską: w r. 1926 „generał" rosyjskiej publicystyki i polityki, W. Szulgin, wyjechał do Rosji i nawet napisał taką "obiektywną" książkę o Sowietach: „Trzy stolice". Podróż i pisanie odbyło się za wiedzą GPU. Różnica pomiędzy Wańkowiczem i Szulginem polega na tym, że Wańkowicz jedzie za paszportem amerykańskim i jako gość reżymu warszawskiego, a Szulginowi wydawało się, że nielegalnie przekroczył granicę i że podróżując po Rosji codziennie naraża życie. Różnica, jak widzimy, kapitalna — taka, mniej więcej jak między kundlizmem a bohaterstwem!)

Wszystko to razem jest dość obrzydliwe i obrzydliwą jest reakcja na tego rodzaju sprawy emigracji polskiej. Pojechał — to pojechał! Napisze — to napisze! Gdzież są Filozofowy? Gdzież są Arcybaszewy — skoro już nie stać nas na Dołgorukowych!?

O takich „podróżach" i „wizytach" w dawnej Rosji powiedzianoby: „nie szlachecka to sprawa!"; w Polsce — bardziej demokratycznie: „nie oficerska to sprawa". Zróbmy kompromis — powiedzmy: „ani szlachecka, ani oficerska, ani w ogóle żołnierska!".

A panu Wańkowiczowi książkę Szulgina przed napisaniem własnej radziłbym bardzo przeczytać! I czy mógłbym zaproponować tytuł do owego nowego dzieła: tytuł niniejszego felietonu. Brzmi nie obco, ale jakoś jest daleki od tamtego, podobnego.

Ryszard WRAGA

UCHWAŁY WALNEGO ZJAZDU S. P. K.

Walny Zjazd SPK powziął cały szereg doniosłych uchwał w sprawach zasadniczych dotyczących zadań emigracji w walce o uwolnienie narodu spod okupacji sowieckiej oraz ustalił tezy ideowe Stowarzyszenia.

Uchwałę w sprawie akcji obrony Biblioteki Polskiej w Paryżu podajemy na innym miejscu. Poniżej drukujemy uchwały w sprawach ogólnych oraz tezy ideowe SPK.

UCHWAŁY

W SPRAWIE ZADAŃ EMIGRACJI

Walny Zjazd SPK stwierdza, iż zmiany rzeczywiste i pozorne zachodzące obecnie w Polsce w niczym nie zmieniły zadań emigracji i naszej organizacji.

Pragniemy, by zmiany w Kraju przyniosły jak najwięcej swobód politycznych i ulg gospodarczych dla naszego narodu, uciemiężonego przez system sowiecki.

Równocześnie stwierdzamy, że celem naszego stowarzyszenia, celem emigracji i celem całego narodu polskiego jest odzyskanie pełnej niepodległości i całej naszej ojczyzny.

W tej walce nie ustaniemy dopóki wolność, demokracja i sprawiedliwość społeczna nie zapanują na wszystkich ziemiach Rzeczypospolitej.

W SPRAWIE WYPADKÓW W POZNANIU

Walny Zjazd SPK składa głęboki hołd i śle braterskie pozdrowienia rodakom w Kraju.

Zjazd wraz z całym uchodźstwem chyli czoło przed ludem Poznania, który przez akt rozpaczy i walki ukazał światu prawdę o doli narodu polskiego pod obcą okupacją i upomniał się o chleb i wolność dla Polski.

Zjazd wyraża podziw dla siły odpornej młodego pokolenia i wierzy, że młodzi będą mieli dość sił umysłu i charakteru, by podnieść sztandar wolności we właściwym czasie i zapewnić mu ostateczne zwycięstwo.

W SPRAWIE POLSKIEGO ROKU MARYJNEGO

Naród polski walcząc zwycięsko z naporem komunizmu, dążącego do zatrucia duszy polskiej fałszywą i zgubną doktryną — czerpie swą siłę z odwiecznych zasad chrześcijańskich.

Toteż narzucony Polsce reżym komunistyczny, wykonując służalczo zbrodnicze rozkazy Kremla, od lat systematycznie zmierza różnymi sposobami do zniszczenia w Polsce religii, a w pierwszym rzędzie Kościoła katolickiego i jego hierarchii.

Prześladowanie duchowieństwa i wiernych, ukoronowane aresztowaniem nieugiętego Prymasa Polski ks. kardynała Wyszyńskiego, jest jednym z przejawów tej działalności reżymu. Jednak w akcji tej natrafia reżym na zdecydowany opór całego narodu polskiego, który poza garstką oportunistycznie nastawionych t. zw. "postępowych katolików" — jest wierny 1000-letniej chrześcijańskiej tradycji Polski. Jest wierny swej Królowej Bogarodzicy, której trzechsetletnią rocznicę obioru Królową Polski właśnie w bieżącym roku obchodzimy.

Dla upamiętnienia tego wiekopomnego aktu, zawartego w ślubach Jana Kazimierza, episkopat polski w Kraju ogłosił rok 1956-57 Rokiem Maryjnym i wezwał społeczeństwo do uczczenia go "krucjatą miłości" i wytrwałą pracą dla dobra Polski. Solidaryzując się ze wskazaniami episkopatu polskiego na Rok Maryjny, Walny Zjazd SPK zwraca się z apelem do wolnych Polaków w świecie, aby wskazaniom tym dali wyraz zarówno w życiu prywatnym, jak i społecznym.

Równocześnie Walny Zjazd składa wyrazy podziwu i czci dla postawy duchowieństwa polskiego i wiernych w Kraju z Prymasem Polski ks. kardynałem Wyszyńskim na czele, zapewniając, że razem z nimi wierzymy w ostateczne zwycięstwo dobra nad złem. Wierzymy, że jak w roku 1656 po cudownej obronie Częstochowy, przemożne wstawiennictwo Królowej Polski uwolni nasz kraj od wrogiego okupanta.

WYRAZY HOŁDU DLA OJCA ŚW. PIUSA XII

Walny Zjazd SPK ma zaszczyt przekazać na ręce J. E. Księdza Arcybiskupa Józefa Gawliny wyrazy najgłębszego hołdu Jego Świętobliwości Ojcu Świętemu Piusowi XII.

Słowa otuchy i miłości, skierowane ostatnio przez Ojca św. do narodu i duchowieństwa polskiego w Kraju, pogłębiają nasze synowskie przywiązanie do Głowy Kościoła Katolickiego, z którym Polska od lat tysiąca nierozerwalnie złączyła swoje dzieje.

W SPRAWIE UCZCZENIA TYSIĘCZNEJ ROCZNICY PRZYJĘCIA PRZEZ POLSKĘ CHRZEŚCIJAŃSTWA

Walny Zjazd SPK poleca władzom głównym Stowarzyszenia prace nad przygotowaniem się do godnego uczczenia tysiącznej rocznicy przyjęcia przez Polskę chrześcijaństwa.

Zjazd zaleca w szczególności powołanie w porozumieniu z innymi instytucjami i organizacjami komitetu przygotowawczego uczczenia tysiąclecia.

W SPRAWIE WSPÓŁPRACY Z DUCHOWIEŃSTWEM

Walny Zjazd SPK stwierdza, że utrzymanie narodowego stanu posiadania na uchodźstwie zależy w znacznej mierze od wytężonej i harmonijnej współpracy duchowieństwa z polskimi organizacjami społecznymi. — Zjazd zaleca wszystkim ogniwom SPK kontynuowanie ścisłej współpracy z duchowieństwem, walczącym wraz z całym uchodźstwem o wolność naszego narodu.

Zjazd, przesyłając tę uchwałę z wyrazami czci na ręce J. E. Ks. Arcybiskupa Gawliny, ponawia prośbę o mianowanie naczelnego kapelana SPK.

W SPRAWIE OBYWATELSTWA

Walny Zjazd stwierdza, że w interesie sprawy polskiej leży, by jak największa ilość Polaków w wolnym świecie zachowała status uchodźcy politycznego, gdyż to ułatwia prowadzenie niepodległościowej polityki polskiej.

TEZY

I. — SPK — jest zrzeszeniem b. żołnierzy, którzy z wiarą w budowę lepszego świata wykonywali swój obowiązek na polu walki w obronie wolności człowieka i narodów.

SPK — zrzesza wolnych Polaków, idących śladami najlepszych tradycji Wojska Polskiego, które walczyło na wszystkich frontach świata "za naszą i waszą wolność".

II. SPK — jest zrzeszeniem obywateli, którzy pełnią dalej swą służbę zmierzającą do tych samych niezrealizowanych dotąd celów, chcąc ofiarnie spełniać swoje obowiązki wobec Ojczyzny.

SPK — zrzesza wolnych Polaków, którzy, żyjąc na obczyźnie, dbają o zachowanie ducha polskiego i kultury narodowej, a szczególną troską otaczają młodzież i dzieci, by je wychować w tradycji polskiej i wierze ojców oraz zachować dla Polski.

III. SPK — jest zrzeszeniem żołnierzy-obywateli, wyznających zasady, na których oparła się chrześcijańska kultura i cywilizacja.

IV. SPK — jest zrzeszeniem b. żołnierzy, którzy czerpią swe siły z wiary w urzeczywistnienie zasad sprawiedliwości i prawa w pożyciu między narodami.

V. SPK — jest zrzeszeniem podtrzymującym tradycje żołnierzy wielkiej emigracji, w ich pielgrzymstwie do Wolnej Polski poprzez różne strony świata.

VI. SPK — jest zrzeszeniem, którego członkowie zachowują przyjazny stosunek do społeczeństwa udzielającego im gościny.

VII. SPK — jest braterskim zrzeszeniem b. żołnierzy polskich, którzy są przyjaciółmi swych towarzyszy walki o wspólne cele.

VIII. SPK — jest zrzeszeniem wolnych Polaków, którzy przyjęli na siebie obowiązek niesienia pomocy wszystkim polskim uchodźcom i ich organizacjom.

IX. SPK — jest demokratycznym zrzeszeniem kombatantów, zorganizowanych na zasadach samopomocy dla realizacji wspólnych zadań społecznych.

X. SPK — uznaje potrzebę swobodnej, twórczej myśli społecznej i politycznej.

Nagroda pisarska S.P.K.

Jury nagrody pisarskiej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w składzie:

— Dr Mieczysław Giergielewicz (Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie),

— dr Tymon Terlecki (Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie),

— red. Ryszard Piestrzyński (Związek Dziennikarzy R. P.),

— mgr. Stanisław Lewicki (Stowarzyszenie Polskich Kombatantów),

— pod przewodnictwem gen. prof. Mariana Kukiela (Polskie Towarzystwo Historyczne w W. Brytanii)

przyznało nagrodę pisarską SPK na rok 1956 po 50 funtów szt.:

1) Profesorowi dr Florianowi Znanieckiemu (Stany Zj.), za książkę w języku angielskim: Kultura i wiedza ("Culture and Science") i całość pracy naukowej;

2) Profesorowi dr Tytusowi Komarnickiemu (W. Brytania) za pracę w języku angielskim "Odrodzenie Rzeczypospolitej Polskiej" ("The Rebirth of Polish Republic");

3) Dr Krystynie Marek (Niemcy) za książkę w języku angielskim: "Ciągłość i tożsamość państw w świetle międzynarodowego prawa publicznego" (Identity and Continuity of States in Public International Law).

Zgodnie z uchwałą Walnego Zjazdu SPK w r. 1950, który ustanowił nagrodę, jest ona przyznawana co roku w dniu Święta Żołnierza za pracę literacką, naukową lub publicystyczną, drukowaną lub przedstawioną w rękopisie, w języku polskim lub obcym, reprezentującą kulturę polską wobec obcych.

KATOWICE,
a nie Stalinogród?

W "Trybunie Wolności" z 22 lipca b. r. ukazał się artykuł, opisujący życie Wojsk Ochrony Pogranicza. Wspomniano tam kilkakrotnie miasto Katowice. Kilka lat temu stolicę Śląska przemianowali komuniści na Stalinogród. Stopniowy powrót do starej nazwy — to rezultat obalenia kultu Stalina. Uchodźcy z Polski opowiadają że również Al. Stalina w Warszawie nosi znów przedwojenną nazwę Alei Ujazdowskich.

B.D.I.C

W POZNANIU WALCZYŁEM O CHLEB I WOLNOŚĆ

Uczestnik powstania poznańskiego, Włodzimierz Kaczmarek, młody, bo zaledwie 26 lat mający człowiek, przedarł się szczęśliwie w dniu 20 lipca b. r. na zachód, ratując się przed bezpieką. Przed mikrofonem Radia Wolnej Europy podzielił się on swymi wrażeniami z powstania. Poniżej podajemy niektóre fragmenty tej audycji.

Dnia 28 czerwca br. o godz. 9 rano pojechałem na rowerze do miasta, aby odwiedzić przyjaciół — mówi Kaczmarek. W drodze do śródmieścia spostrzegłem, że ruch tramwajowy stanął. Kiedy wjechałem rowerem na Most Uniwersytecki, zauważyłem zbliżający się pochód robotniczy. Poznawałem znajomych. Szli robotnicy od Cegielskiego, z Warsztatów Kolejowych, Pometu i innych zakładów pracy. W pochodzie brały również udział kobiety i bardzo dużo młodzieży. Wszyscy szli tak jakby wprost z pracy — w kombinezonach roboczych. Pochód zajął nie tylko jezdnię, ale także i chodniki. Do pochodu przyłączały się coraz to nowe grupy i przechodnie, tak że tłum rósł z minuty na minutę.

Przyłączyłem się do pochodu tak jak wszyscy, gdyż czuliśmy, że mamy tego wszystkiego już dosyć.

Śpiewaliśmy w pochodzie "Jeszcze Polska nie zginęła..." oraz "Boże coś Polskę...". Dały się słyszeć okrzyki: "Chleba!" a także "Chcemy wolności!", "Precz z okupacją sowiecką!"

Pochód szedł pod Zamek, aby zobaczyć się z prezydentem miasta i dowiedzieć się, jakie losy spotkały delegację robotniczą. Ludzie byli bardzo rozgoryczeni. Byli przekonani, że delegatów aresztowano. Była to druga delegacja robotnicza, która udała się do władz.

Wyjaśnić należy, że rozruchy poznańskie zaczęły się właściwie poprzedniego dnia, w środę, 27 czerwca. Tego dnia wybuchł strajk w warsztatach kolejowych. Strajk stanowił odpowiedź na zlekceważenie żądań delegacji, która wyjechała do Warszawy z żądaniem poprawy bytu i rewizji płac i norm w ZISPO. Delegacja nic nie załatwiła i wróciła z pustymi rękami.

Wówczas robotnicy wyłonili drugą delegację, tę, która udała się do prezydenta miasta. I znowu nikt z nas nie wiedział, co się z tą delegacją dzieje. Poszliśmy więc w kilku tysięcy ludzi na ulicę Armii Czerwonej, czyli po naszemu: na ulicę Świętego Marcina.

"ZERWAĆ CZERWONE FLAGI!"

Tłum urósł tymczasem do 6—7.000 osób i powiększał się z każdą chwilą. Kiedy doszliśmy pod Zamek, ludzie zaczęli wołać. "Niech się pokażą członkowie Rady Narodowej!" — "Co się stało z naszą delegacją?!"

Nikt się nie ukazał tłumowi, nikt nie chciał z nami gadać, ani prezydent miasta, ani członkowie Rady Narodowej. Znów nas zlekceważono... Oburzenie rosło, ludzi ogarnął gniew. I wtedy zachęceni okrzykami olbrzymiego tłumu — może nas było 30 może 40 — dokładnie już nie pamiętam — lecz sama młodzież — wpadliśmy do Domu Partii, który znajduje się niedaleko Zamku. Ktoś krzyknął: "Zerwać czerwone flagi!" Wbiegliśmy do środka... W tej samej chwili, gdy wbiegaliśmy po schodach na górę, różni przerażeni urzędnicy i partyniacy zbiegali ze schodów na dół.

Przed wejściem do Domu Partii nie było żadnej straży, ale nawet gdyby była niczego by nie wskórała, gdyż w nas wszystkich gotowała się wściekłość i żadna siła nie mogłaby nas powstrzymać przed wtargnięciem do tego budynku. Wraz z kolegami wbiegłem na 2-gie piętro — do dużej sali, przechyliłem się przez balkon i zdarłem czerwoną flagę. Inni też zrywali i przy oklaskach i krzykach tysięcy ludzi wyrzuciliśmy te szmaty na ulicę. Ktoś z nas spostrzegł tablicę i kredę... Napisaliśmy dużymi literami: "Chleba i wolności!" i tę tablicę umieściliśmy na oknie — tak, że zobaczyła ją cała ulica.

W tym samym czasie, kiedy zdzierałem czerwone flagi, z tłumu oderwała się inna gromada młodzieży i pobiegła do Zamku. Po drodze chłopcy złamali maszt, na którym wisiała sowiecka chorągiew. W kilka minut potem na samym szczycie zamku poznańskiego zawisła biało-czerwona chorągiew. W Domu Partii byliśmy jakieś 20 do 30 minut.

... Część tłumu nadal stała przed Zamkiem w nadziei, że dowiedzą się czegoś o losie delegacji, a część — jakieś 2—3.000 — udała się na ulicę Młyńską, gdzie mieści się więzienie śledcze.

"POGRUCHOTAĆ TO ŚWIŃSTWO!"

W więzieniu przy ul. Młyńskiej nie siedzą tylko kryminaliści jak to rozgłasza propaganda reżymowa. Wszyscy w Poznaniu wiedzą, że w więzieniu przy ul. Młyńskiej znajdują się także więźniowie polityczni, którzy odsiadują tam kary. W więzieniu tym umieszcza się także więźniów politycznych z Wronek, Rawicza i Sieradza, gdy przywożą ich na śledztwo do Poznania.

Głównym celem marszu na więzienie przy ul. Młyńskiej była chęć przekonania się czy znajdują się tam członkowie delegacji robotniczej. A po za tym — wiedzieliśmy — że w więzieniu przy ul. Młyńskiej, tak jak i we wszystkich komunistycznych więzieniach, siedzi wielu niewinnych ludzi.

Więzienie było silnie strzeżone, na murach były karabiny maszynowe, ale mimo to — udało nam się wejść do środka, przez budynek sądu. Strażnicy nie stawiali oporu.

Odebrano strażnikom klucze i broń i wypuszczono wszystkich więźniów, którzy zaraz przyłączyli się do tłumu. A potem ludzie wtargnęli do kancelarii więziennej i do biur prokuratury i sądu, pozabierali akta sądowe, wynieśli je na podwórze i spalili. Większość zdobytej broni pochodziła z wartowni więzienia na ul. Młyńskiej.

Około godz. 1 po poł. część tłumu znajdującego się koło Zamku udała się na obszar Targów Poznańskich i ja sam około godz. 2 po poł. znalazłem się w tłumie przy ul. Dąbrowskiego, dokładnie mówiąc na narożniku Mickiewicza, gdzie stoi 4-piętrowy budynek, w którym mieści się Urząd Zdrowia.

Wszyscy Poznaniacy wiedzą, że w budynku tym mieści się również stacja zagłuszeniowa, te brzęczyki, które przeszkadzają w odbieraniu audycji z Zachodu. Przypominam sobie, że jeden stary robotnik zawołał: "Pogruchotać to świństwo!" "Biegnijcie chłopaki na górę!"

Nie trzeba nam było tego dwa razy powtarzać, wpadliśmy do środka. Było nas około trzydziestu. Sama młodzież. Windy były nieczynne. Biegnąc na czwarte piętro, zasapaliśmy się, a gdy byliśmy na samej górze, zauważyłem, że jeden z pracowników stacji zagłuszeniowej zamknął drzwi od wnętrza na klucz. Wywaliliśmy drzwi, a w środku — zniszczyliśmy całą instalację. Otworzyliśmy okna i wyrzuciliśmy na ulicę aparaturę, co wywołało wybuch radości, tych ludzi, którzy byli na ulicy pod budynkiem.

Po wyjściu z budynku przy ul. Mickiewicza razem z całym tłumem poszedłem ulicą Dąbrowskiego na ulicę Kochanowskiego. Wszystkie ulice: Kochanowskiego, Krasińskiego, Mickiewicza, Dąbrowskiego i Jeżycka — zapełnione były demonstrantami. Bo tutaj właśnie — u wylotu ul. Krasińskiego — mieści się budyneg UB... Na rogu ul. Kochanowskiego zobaczyłem dwa czołgi już zajęte przez robotników. Niestety, nie umieli oni poradzić sobie z obsługą czołgu... **Żołnierze bratali się z tłumem, nie chcąc strzelać do rodaków...**

BEZPIEKA STRZELA

Pierwsze strzały do tłumu z pistoletu automatycznego oddała funkcjonariuszka UB w mundurze. Seria trafiła w grupę dzieci, wysuniętą na czoło tłumu.

Wybuchła panika, pod strzałami UB padło kilkanaście dzieci rannych, a jedno zostało zabite. Tłum zaczął chronić się w sąsiednich bramach i opanował mieszkania rodzin członków UB, mieszkających w pobliżu. Na strzały odpowiedziano strzałami...

Strzelanina trwała około pół godziny, gdyż potem nadjechały cztery czołgi z sowiecką załogą w polskich mundurach. Ludzie słyszeli, jak załoga jednego z czołgów rozmawiała z sobą po rosyjsku. Oddalając się z ul. Kochanowskiego, która przypominała pobojowisko, w stronę ul. Dąbrowskiego, widziałem ciężarówki naładowane wojskiem. Wtedy miałem wrażenie, że władze bezpieczeństwa i wojsko nie kwapią się do zbyt szybkiego tłumienia powstania, ale czekają na nadejście nocy, aby pod osłoną ciemności rozprawić się z ludźmi. Myślę, że komuniści brali pod uwagę obecność kilku tysięcy gości zagranicznych, którzy przebywali wówczas w Poznaniu. Dlatego strzelanina i wykańczanie gniazd oporu odbyły się w nocy. Około godz. 3 nad ranem — o czym mówił mi jeden z moich kolegów — zrozpaczeni robotnicy — mimo dużych sił wojskowych i milicji — zaatakowali budynek UB i wtargnęli na parter.

I jeszcze jedno chcę powiedzieć — sam tego nie widziałem — gdyż noc spędziłem na Grunwaldzie — ale od osoby wiarygodnej dowiedziałem się, że nadjechał nad ranem czołg i strzelił w budynek UB. Odbyło się to już po zajściach. Była to prowokacja. UB samo ostrzelało swój budynek z czołgu, żeby pokazać, że powstańcy rozporządzali dużymi siłami...

Walki uliczne przeciągnęły się do piątku. Strzelaninę słychać było przez cały piątek, a nawet w sobotę. Sam widziałem, jak żołnierze strzelali w piątek o godz. 10 rano do wieżyczki na uniwersytecie poznańskim, gdzie miał się schować jeden z Poznaniaków, uzbrojony w karabin maszynowy. W piątek słychać było strzały w okolicy dworca, na Łazarzu, na Górczynie. A jeszcze w sobotę oblegali żołnierze ostatnie gniazda oporu.

Twierdzę stanowczo, że kłamstwem są szerzone przez radio reżymowe wiadomości, iż do demonstracji przyłączyły się męty uliczne, które zaczęły rabować sklepy i plądrować prywatne mieszkania.

Wystarczy powiedzieć: przed Domem Towarowym urzy ul. 27 Grudnia stało wojsko — było to w piątek wieczorem o godz. 8,30 a więc Dom Towarowy był pilnie strzeżony. Nazajutrz w sobotę, władze ogłosiły, że w nocy dokonano napadu rabunkowego na tenże sam Dom Towarowy. Podobno zrabowano towaru na sumę kilkuset tysięcy złotych. Jestem pewny, że była to taka sama prowokacja, jak z ostrzelaniem budynku UB z czołgu: komuniści chcieli wobec zagranicy i opinii w Kraju pokazać, że powstanie w Poznaniu wywołali kryminaliści i chuliganie. Ale Poznaniacy i tak wiedzą, jak było naprawdę.

W sobotę uprzytomniłem sobie, że władze przystępują do odwetu, że zacznie się zemsta, że zaczną się aresztowania... I dlatego postanowiłem uciec z Poznania za granicę...

PIELGRZYMKA NA LORETTE

Trzysta lat temu potop zalewał ziemie Rzeczypospolitej. Wojska cara Aleksego wkroczyły w granice Polski; kozacy pod dowództwem zbuntowanego Chmielnickiego oblegli Lwów; do Wielkopolski i na Litwę wdarły się armie króla szwedzkiego Karola Gustawa.

W Polsce panował upadek ducha; szlachta zatraciła poczucie obowiązku, opuszczała króla Jana Kazimierza, składała broń i u najeźdźcy szwedzkiego szukała opieki.

Prawie bez walki wojska szwedzkie zajęły Warszawę, wkroczyły do Małopolski i po krótkim oblężeniu zmusiły Kraków do kapitulacji. Karol Gustaw stał się panem całej Polski, z wyjątkiem ziem zajętych przez Moskwę i kozaków.

Król Jan Kazimierz z garstką wiernych mu ludzi zmuszony był szukać schronienia na Śląsku, w Głogowie. Nie zaprzestał jednak walki, nie upadł na duchu. 15 listopada 1655 r. wysyła on uniwersał do narodu wzywając go do podjęcia na nowo walki z najeźdźcą. I stał się cud — wezwanie króla odbiło się w narodzie głosnym echem. Bo w okupowanym Kraju następowało odrodzenie.

Pierwszym objawem tego odrodzenia była bohaterska obrona klasztoru OO. Paulinów w Częstochowie. Opór, jaki stawiła mała załoga klasztoru, podtrzymywana na duchu przez przeora Augustyna Kordeckiego, zmusił Szwedów do zaniechania dalszych krwawych szturmów i oblężenia. Klasztor i Częstochowa ocalały.

To wstrząsnęło Polską. Naród porwał za broń, rozpoczęła się walka podjazdowa, rozpraszająca siły nieprzyjaciela, zmuszająca go do ustawicznego odwrotu.

Król Jan Kazimierz powrócił z wygnania. Przybył do najwierniejszego z wiernych miast Rzeczypospolitej — do Lwowa. Tu złożył swoje słynne śluby, polecając opiece Matki Boskiej Częstochowskiej naród i Rzeczpospolitą.

I odtąd rokrocznie w dniu Matki Boskiej z Jasnej Góry z całej Polski podążają do Częstochowy pielgrzymki wiernych, by zanosić modły do Królowej Korony Polskiej i błagać ją o odwrócenie nieszczęść.

W tym roku, na wezwanie biskupów, ze wszystkich zakątków Polski podążyły w dniu 26 sierpnia pielgrzymki do Częstochowy, by w trzechsetną rocznicę cudownej obrony klasztoru odnowić śluby króla Jana Kazimierza.

Polskie wychodźstwo we Francji nie mogło wziąć udziału w tym ślubowaniu. Kuszone przez tak zw. reżymowych katolików, odrzuciło ono wszelką myśl urządzenia pielgrzymki do Częstochowy. Bo uważa — jakże słusznie! — że jeszcze nie nadszedł czas, że Polska wciąż jeszcze znajduje się w niewoli, pod okupacją sowiecką.

Toteż nie do Częstochowy, ale na Lorette przybyły w dniu 26 sierpnia pielgrzymki polskiego wychodźstwa.

Obszerne wzgórze, miejsce niezmiernie krwawych walk w czasie pierwszej wojny światowej, Lorette jest wielkim cmentarzem wojskowym. Jak głosi napis na bramie wejściowej, spoczywa tu snem wiecznym 40.000 żołnierzy francuskich, poległych w obronie wolności. Po środku cmentarza stoi kościół-bazylika, w którym od 1935 r. jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej.

Do tego właśnie kościoła, na to właśnie wzgórze Lorette przybyły w dniu 26 sierpnia tysiące i tysiące Polaków z Francji, by w swych modłach połączyć się z modlącym się u stóp Matki Boskiej Jasnogórskiej narodem polskim. Organizacje przybyły ze swymi sztandarami — chorągwi kościelnych i sztandarów organizacyjnych było kaset.

Nawet drobnej części tych tłumów nie pomieściłaby bazylika. Toteż **ks. prałat K. Kwaśny,** Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji, odprawił uroczystą mszę św. polową — za poległych na ulicach Poznania i w intencji przebywających w więzieniach i czekających na wyrok posłusznego sowieckiemu okupantowi sądu reżymowego. Kazanie okolicznościowe wygłosił **O. Wiktor Maria.**

W godzinach popołudniowych te same tłumy zgromadziły się znowu, by wysłuchać nieszporów, które odprawił **ks. kanonik A. Nosal.** Kazanie wygłosił **ks. Lewicki,** dyrektor KSMP.

Po nieszporach — odbyło się ślubowanie. Rotę ślubowania odczytywał **ks. Gutowski,** po czym odbyła się przepiękna procesja. Wśród chorągwi i sztandarów uwagę przykuwał obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, niesiony przez młodzież harcerską.

Na zakończenie — końcowe przemówienie wygłosił ks. prałat Kwaśny. Było to przemówienie niesłychanie głębokie i porywające, przemówienie trafiające do duszy każdego Polaka, bo podkreślające nasz obowiązek i względem Boga, i wobec Ojczyzny. Na obecnych przemówienie to wywarło wprost wstrząsające wrażenie.

Fragmenty tej pięknej uroczystości i całość przemówienia ks. prałata Kwaśnego — zostały nadane na Kraj za pośrednictwem radia "Głosu Ameryki" i Sekcji Polskiej Radia Francuskiego.

P.

W KILKU WIERSZACH

Ankieta, przeprowadzona wśród ludności Niemiec zachodnich wykazała, że 72% Niemców w dalszym ciągu uwielbia Hitlera.

***

Amerykański reżyser filmowy Zanuck zaproponował Sowietom wspólne nakręcenie filmu o zbrodniach Stalina na podstawie rewelacji Chruszczowa. Propozycja odrzucona została jako "obraźliwa".

„BAŚKA I BARBARA"

Przyznam z całą szczerością — nie bez trudu przebrnąłem przez pierwsze pięćdziesiąt stron tej książki. (1) Cóż robić: poruszenia przyszłego noworodka, przewijanie pieluszek, skomplikowana sprawa spacerów w wózku, a nawet zagadnienie, czy Baśka widzi grzechotkę — nie potrafią wywołać żywszego zainteresowania u sześćdziesięcioletniego mężczyzny. Co innego u kobiety, zwłaszcza — młodej matki; dla niej wnikliwe obserwacje, czynione w trosce o jak najlepsze spełnienie rodzicielskiego posłannictwa, będą na pewno wprost pasjonujące, gdyż cechuje je rzecz dość rzadko u matek spotykana: miłość nie zaślepiona, a krytyczna, doszukująca się głębszego znaczenia zjawisk i wyciągająca obiektywne wnioski.

Ponieważ jednak nie wiele z tego mogłem skorzystać, przewracałem kartki z rosnącym zniecierpliwieniem. Aż na stronie 50-ej znalazłem ustęp, który przykuł moją uwagę.

Cytuję:

" — Jakto? Uczycie dziecko po polsku? Odcinacie je od środowiska... Zamykacie przed nim możliwości... Wpędzacie je w kompleksy...

"Bo jesteśmy w położeniu rodziców, którzy, niby, mają możliwość wyboru. Zapisać jej to, cośmy sami dostali, czy wydziedziczyć? Kiedy będzie szczęśliwsza?

"... Kiedy, w jakim momencie mogliśmy odważyć się na przerwanie mostów między nami, które w naszych oczach z takim trudem budowała? Rano, gdy podkłada mi rączki pod głowę i woła — mama tań! — miałabym ją poprawić że nie, nie mama wstań, tylko: lève-toi, maman! Przecież to jakbym ją odepchnęła w takiej chwili. Jakbym ją od razu z domu wysłała w świat. Jakbym ją oddawała komu innemu na wychowanie.

"Dokoła obcy świat. Dom nasz jak łupina na oceanie. Mamy sami w tej łupince drążyć dno, żeby pogrążyła się, żeby nie było domu? Żeby, wracając kiedyś, za parę lat, z jakiejś szkoły, z jakiejś wycieczki, nasza córka Barbara zwalniała kroku na schodach na myśl, że za drzwiami czeka na nią para cudzoziemców?

... "Przecież i tak nauczy się tego drugiego języka... Nie będziemy jej przeszkadzali, nie będziemy jej zatykali uszu, przeciwnie. To miasto, dla nas gościnne tylko, jest jej własnością, jest przecie miastem jej dzieciństwa. Ale najpierw musi mieć dom. I w tym domu wszyscy musimy być u siebie. My — i ona".

Przytoczony fragment wystarcza, przypuszczam, by uzasadnić, dlaczego "Baśkę i Barbarę" Zofii Romanowiczowej powinni przeczytać i przemyśleć nie tylko wszyscy polscy rodzice na emigracji, ale wszyscy, bez wyjątku, wszyscy, zajmujący się polską młodzieżą — i zachowaniem w polskości "narodu na uchodźstwie".

Uprzedzam ich, że i następne sto stron są nie dla polityków, społeczników czy organizatorów szkolnictwa, lecz dla kochających rozumnie i przewidująco matek; tyle tylko, że wszystkie te wspomnienia i uwagi podane są w pięknej literackiej formie, w sposób obrazowy i oryginalny. Proszę posłuchać:

"Najtrudniej z odległości, wydłużającej się stale, rozróżnić dni. Ówczesne wczoraj, dzisiaj, jutro, pomieszane ze sobą, strzęsione, poobijane, w kawałkach, zsypane razem do jednego wora, nie dają się ułożyć w dawnym wobec siebie porządku. To co pozostało z tylu lat wystarczyłoby najwyżej na jeden sztukowany dzień, którego właściwie nigdy nie było. Na brakujące miejsce ranka, na miejsce tylu brakujących ranków, wskakuje jakiś jeden, brzęczący, w opustoszałym po letniemu domu, ze słońcem, które szparami wpychało złote pręty do środka".

Ale oto, od strony 160 począwszy, znowu lektura, niesłychanie interesująca dla działaczy emigracyjnych. Dziewczynka zaczyna chodzić do francuskiej szkoły. Czy zostanie Baśką, czy przekształci się w Barbarà — z akcentem na ostatnim "a"? Rozpoczyna się współzawodnictwo: Vercingetorix contra Krakus, wychowanie domowe contra edukacja szkolna; raczej nie contra, lecz — obok, równolegle. Lecz sprawa nie jest prosta:

"Przychodzi taka pora, kiedy z doniczki przesadza się roślinę do ziemi. Dom pęka, jak za ciasna skorupa. Trzeba czegoś większego, grzędy, ziemi właśnie, grupy, społeczeństwa, narodu. Mademoiselle Henriette ma to wszystko, może dać. Ja mogę tylko opowiedzieć".

"Rośnie Baśka i rośnie Barbara, hybryda polsko-francuska, jak Bóg da, zobaczymy... Jestem Basia i urodziłam się we Francji, je suis Barbara et mes parents sont Polonais — dwie strony tego samego medalu".

Gdy książka się kończy, dziewczynka ma dopiero 6 lat. Jesteśmy więc jeszcze daleko od epilogu całej sprawy, którą autorka tak umiejętnie, tak rozumnie i z takim pisarskim talentem przedstawiła. Sprawy dla nas wszystkich, Polaków na obczyźnie, posiadającej olbrzymie wprost znaczenie. I której rozwiązanie nie leży w mocy samych tylko matek.

Przedstawienie jej przez matkę z taką wyrazistością — stanowi już jednak samo prawdziwą patriotyczną zasługę.

Wiktor JUNOSZA.

(1) **Zofia Romanowiczowa: "Baśka i Barbara"; stron 223, Paryż 1956, "Libella", 12, rue St-Louis-en-l'Ile, Paris IV.**

POMNIK POMORDOWANYM PROFESOROM LWOWSKIM

"Trybuna Ludu" z 6 sierpnia b. r. przynosi dłuższą notatkę o 15-ej rocznicy zamordowania we Lwowie przez Niemców 36 polskich profesorów Uniwersytetu Jana Kazimierza oraz Politechniki. Notatka przypomina, że po wkroczeniu wojsk niemieckich do Lwowa, w pierwszych dniach wojny niemiecko-sowieckiej, w szczególności w nocy 3—4 lipca 1941 r., specjalny oddział Gestapo, t. zw. "Einsatzgruppe C", aresztował 36 osób z pośród wybitnych profesorów Uniwersytetu J.K. i Politechniki oraz ich rodzin. Aresztowani zawleczeni zostali do koszar, byli całą noc torturowani i następnie rozstrzelani. "Trybuna Ludu" przypomina nazwiska: znany pisarz T. Boy-Żeleński, profesorowie medycyny: J. Grek, T. Ostrowski wraz z żoną Jadwigą, R. Rencki, A. Sołowij, N. Nowicki, S. Progulski ze synem Andrzejem, W. Sieradzki, A. Cieszyński, H. Hilarowicz, J. Grzędzielski, prof. Ruff z synem i żoną, prof. Dobrzaniecki; prawnicy: R. Longchamps de Berier i K. Vetulani; matematycy Róziewicz i Łomnicki; wykładowcy różnych działów technicznych na Politechnice: b. premier K. Bartel, W. Stożek, R. Witkiewicz, K. Weigel, W. Krukowski, S. Pilat, dyrektor biblioteki W. Wisłocki.

"Trybuna Ludu" twierdzi, że po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r. władze sowieckie zaproponowały profesorom wyższych uczelni we Lwowie ewakuację na wschód. "Trybuna" pisze dalej w ten sposób: "Skorzystało z niej jednak niewielu. Zaważyło niewątpliwie i to, że mało kto wiedział o tragicznych doświadczeniach pierwszych dwóch lat okupacji hitlerowskiej po drugiej stronie Sanu i Bugu".

Ta opinia "Trybuny Ludu" stawia pewną kwestię, ale nie daje na nią odpowiedzi. Chodzi o to, dlaczego Polacy pod okupacją sowiecką, ci nie deportowani w głąb Rosji, nie wiedzieli o tym, co się dzieje na ziemiach polskich pod okupacją niemiecką. Odpowiedź jest prosta i niewątpliwie "Trybunie Ludu" znana. Był to okres przyjaźni sowiecko-hitlerowskiej i w całej prasie sowieckiej z tego okresu śladu znaleźć nie można nie tylko krytyki zachowania się Niemców na terenach okupowanych, lecz nawet zwyczajnej informacji.

W tej samej notatce "Trybuna Ludu" donosi, że dwaj profesorowie, wykładający obecnie we Lwowie, Ukrainiec Mychajło Rudnycki i Rosjanin, Władimir Bielajew, zamieścili w prasie sowieckiej osobiste wspomnienia o polskich profesorach pomordowanych we Lwowie 15 lat temu. "Trybuna" dowiaduje się również z gazet sowieckich o odsłonięciu w dniu 4 lipca b.r. we Lwowie pomnika w formie obelisku poświęconego pamięci pomordowanych Polaków. Na marginesie tego zanotować należy, że "Rudnycki" jest znanym lwowskim ukraińskim nazwiskiem, natomiast nie było we Lwowie uczonego rosyjskiego Bielajewa za czasów polskich. Znamienne jest także, że obelisk na miejscu kaźni, na wzgórzach Wólki, odsłonięty został przez władze sowieckie bez udziału żadnych delegatów polskich. A przecież wśród profesorów współcześnie wykładających w Krakowie, Wrocławiu lub Warszawie na pewno jest wielu kolegów i uczniów tych, którzy zostali pomordowani we Lwowie w lipcu 1941 r.

(FEP).

Zbiórka na pomoc Rodakom w Kraju trwa

MANIFESTACJE PROTESTACYJNE

Z inicjatywy polskich organizacji niepodległościowych w Lille i Roubaix odbyły się wielkie manifestacje protestacyjne, w których wzięły udział liczne rzesze wolnych Polaków.

Manifestacja w Roubaix odbyła się w Domu Polskim. Po zagajeniu przez p. **Murczaka,** głos zabrali przybyli z Paryża pp. **Furka** i **Barankiewicz,** którzy naświetlili położenie robotnika w Kraju i omówili przebieg zajść w Poznaniu.

Podobna manifestacja odbyła się w Lille; zagaił ją sekretarz Koła SPK p. **Pokładzki,** po czym zabrali znowu głos pp. **Furka** i **Barankiewicz.**

Zgromadzeni na obu manifestacjach uchwalili rezolucję treści następującej: "Polacy z Lille (Roubaix) zgromadzeni na manifestacji zorganizowanej przez polskie organizacje niepodległościowe składają hołd robotnikom i całemu społeczeństwu stolicy Wielkopolskiej. — Wstrząśnięci do głębi tragedią wypadków w Poznaniu, zebrani stwierdzają, że manifestacja poznańska przeciwko nieludzkim warunkom życia była nie tylko aktem rozpaczy, lecz także protestem przeciwko niewoli, w jakiej się znajduje naród polski; że odruch ten, którego echa rozlegają się dziś potężnie w świecie, najdobitniej świadczy o tym, iż mimo jedenastu lat obcych, znienawidzonych rządów, społeczeństwo w Kraju nie ugięło się i z walki o odzyskanie wolności nie rezygnuje; że odpowiedzialność za krwawe ofiary w Poznaniu ponosi Moskwa i reżym przez nią w Polsce osadzony, który służąc Związkowi sowieckiemu utrwala niewolę polityczną naszej Ojczyzny, a godząc się na wyzysk Kraju przez Rosję — skazuje naszych rodaków na głód i nędzę materialną. Zebrani żądają natychmiastowego zwolnienia wszystkich aresztowanych za udział w strajkach i manifestacji poznańskiej. Łącząc się myślami i sercem z ludnością Poznania i całą Polską, cierpiącą ucisk komunistyczny, zebrani chcąc dać wyraz swej solidarności z rodakami w Kraju i ich walką o wyzwolenie — zobowiązują się przeznaczyć godzinę pracy na pomoc dla ofiar terroru w Poznaniu".

Zebrani w Lille i w Roubaix Polacy wysłali równocześnie telegramy do p. Guy Mollet, premiera rządu francuskiego, w których protestują przeciwko zapowiedzianej wizycie Cyrankiewicza we Francji oraz przeciwko opieczętowaniu Biblioteki Polskiej w Paryżu.

Koło Skarbu Narodowego

Koło Polskiego Skarbu Narodowego na terenie departamentu Hautes Alpes, z siedzibą w L'Argentière-la-Bessée, ukonstytuowało się następująco: prezes **Br. Piątkowski,** sekretarz **Józef Dobek,** skarbnik **Wojciech Krzesaj.**

Wszelką korespondencję należy kierować na adres Koła SPK.

NA POMNIK W DIEUZE

(ciąg dalszy czwartej listy zbiórki)

Koło Związku Rezerwistów i b. Wojskowych w Metzu:

K. T. M. w Metzu — 1000 fr. z kasy Koła w Metzu — 1000; Julian Szalski — 600; Władysław Dolinger — 500. Razem — 3.100 fr.

Koło Związku Rez. i b. Wojskowych w Joeuf:

Z. Kwiatkowski — 500; B. Michałowski — 500; W. Ciesielski — 200; K. Czech — 100; F. Czech — 100; J. Fobiasz — 100; W. Gac — 100; L. Basiewicz — 100; F. Korab — 100; Miller — 100; L. Bocian — 100; S. Bulik — 100; W. Matfiejew — 100; L. Barczyński — 100; M. Wolek — 100; L. Jedynak — 100; M. Augustyn — 100; W. Lacz — 100; B. Adach — 100; K. Moszczyński — 100; A. Lachowski — 100; K. Kapera — 100; A. Ślązak — 100; W. Grzyl — 100; W. Włoda — 100; J. Gagula — 100; J. Milek — 100; D. Świątkowski — 100; W. Irta — 100; I. Pogonowski — 100; Ignacy Pogonowski — 100; K. Filipowski — 100; J. Wierzbicki — 100; A. Wąsik — 100; J. Zdybal — 100; C. Kulak — 100; P. Krzahala — 100; C. Barański — 100; K. Dąbrowski — 100; X — 100; —razem 5.000 fr.

Koło Zw. Rez. i b. Wojskowych w Dourges:

Kasa Koła — 500 fr.; J. Wachowiak — 100; S. Smyk — 100; W. Brnek — 100; E. Mertel — 200; — razem 1.000 franków.

Koło Zw. Rez. i b. Wojskowych w Troyes:

Zebrano 2,000 fr.

Koło Zw. Rez. i b. Wojskowych w Marles-les-Mines — 300 fr.

Koło Rez. i b. Wojskowych w Houdain — 300 fr.

(ciąg dalszy nastąpi).

KURSY DOSKONALENIA ZAWODOWEGO

Dyrekcja Kursów zawiadamia niniejszym, że z dniem 3 września r. b. zostaną otwarte zapisy na nowy rok szkolny 1956-1957.

Kursy są przeznaczone dla wszystkich Polaków, pracowników przemysłu metalowego lub pokrewnych, rejonu paryskiego, nie władających w sposób wystarczający językiem francuskim, a pragnących uzupełnić swe wiadomości zawodowe.

Kursy są bezpłatne i kontrolowane przez Ministerstwo Pracy.

Pełny kurs nauczania, obejmujący 720 godzin, trwa 80 tygodni (2 lata) z dwumiesięczną przerwą wakacyjną.

Początek nauczania 1 października każdego roku.

Kursy doskonalą zgodnie z programem "Centre de Formation Professionnelle Accélérée" z równolegle obowiązującą nauką języka francuskiego i francuskiej terminologii zawodowej.

Słuchacze tych kursów posiadać będą możliwość uzupełnienia nauczanych wiadomości teoretycznych przez zajęcia praktyczne w ramach "Centre de Formation Professionnelle Accélérée". Czas trwania uzupełnienia, zależnie od posiadanych przez kandydata wiadomości teoretycznych i praktycznych wahać się może od 6 miesięcy (kurs pełny) do kilku tygodni.

Uzupełnienie to pozwala na uzyskanie świadectwa zawodowego w działach: tokarskim (tourneur), frezerskim (fraiseur), blacharskim (tôlier), spawalniczym (soudeur), szlifierskim (polisseur).

Zapisy na Kursy będą przyjmowane od 3 września 1956 r. w siedzibie Kursów (lokal UNIOPPS'u), 21, rue Viète, Paris 17e, metro Malesherbes, w poniedziałki, środy i piątki od godziny 19 do 21,30.

Szczegóły i programy Kursów są do otrzymania w miejscu zapisów.

Dyrekcja Kursów.

„PLAN X"

Prawnik polski, dr Stanisław Szwajcer, złożył w swoim czasie amerykańskiemu Sekretariatowi Stanu memoriał, zawierający plan rozwiązania sprawy niemieckiej i kwestii uchodźców zza żelaznej kurtyny. Niektóre z jego sugestii zostały zrealizowane, nigdy jednak nie wymieniono nazwiska projektodawcy.

Nie jestem dość biegły w kwestiach prawnych, by zabierać głos w dyskusji nad tym, czy istnieje ochrona prawa autorskiego na pomysły polityczne, i czy np. mąż stanu lub dziennikarz, który pierwszy rzucił myśl umiędzynarodowienia kanału suezkiego, ma prawo do honorarium — i kto je ma wypłacać. Zresztą nie to mnie w danej chwili obchodzi. Sprawa memoriału posłużyła Stanisławowi Szwajcerowi za temat do utworu literackiego (1), w którym opisuje on przygody i przeżycia poety-prawnika, czy też prawnika-poety, wynikłe w związku z memoriałem. Książeczka interesuje jednak nie tyle swoją fabułą, ile formą. Styl jej ma wyraźny posmak surrealistyczny; że zaś ta technika pisarska w literaturze polskiej prawie przez nikogo nie była używana, więc opowiadania St. Szwajcera, gdzie rzeczywistość i przywidzenie, czas przyszły i przeszły, sens i nonsens przeplatają się i krzyżują bezustannie, ale gdzie w pozornej naiwności tai się uparta logika — nie mogą nie wzbudzić zainteresowania.

J.

(1) **Stanisław Szwajcer. "Plan X, opowiadania i wypowiedzi", stron 40, Paryż 1956.**

HUMOR

Oczekuje się w Polsce obecnie przemianowania Stalinogrodu z powodu ostatniej nagonki na Stalina. Ludność Katowic spodziewa się, że miasto nazywać się będzie Katogród lub Chruszczowa Wola.

MULHOUSE. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości, że zebranie miesięczne odbędzie się 9. 9. b. r. o godz. 3 po poł. w sali zebrań przy ulicy Grand' Rue nr 37. Ze względu na ważne sprawy obecność wszystkich członków obowiązkowa.

J. Napłoszek, sekretarz.

Święto Żołnierza w Troyes

Zarząd Koła Rezerwistów i b. Wojskowych w Troyes podaje do wiadomości, że dn. 2 września obchodzi Święto Żołnierza Polskiego według następującego programu: godz. 11,30 — Msza św. w kościele polskim St Pantaleon, z udziałem pocztów sztandarowych. Po południu — godz. 16-ta — w sali Notre-Dame — akademia, na którą złożą się: powitanie gości, referat, śpiewy, koncert, przedstawienie teatralne, loteria fantowa i in.

Wstęp wolny. Na powyższą uroczystość szanownych rodaków i rodaczki z Troyes i okolicy jak najserdeczniej zaprasza Zarząd

Na pomoc ofiarom w Poznaniu

Sekretariat Sekcji Polskiej Force Ouvriere komunikuje, iż dotychczas wpłynęły następujące sumy na pomoc ofiarom w Poznaniu:

Lista Nr 118 (p. Banach, Lyon) — 6.400 fr.; lista Nr 127 (p. Wypych, Sessevalle) — 1.315 fr.; lista Nr 61 (p. Dziamski, St-Eloy) — 2.100 fr.; lista Nr 59 (p. Stachowski, Les Ancizes) — 18.200 fr.; lista Nr 117 (p. Kozłowski, Kremlin-Bicetre) — 1.000 fr.; lista Nr 97 (p. Bełza, Moyeuvre-Grande) — 8.000 fr.; lista Nr 87 (pp. Formalik i Bentkowski, La Mure) — 7.800 fr.; listy 123, 124, 125 (pp. Piątkowski i Baran z Flines les Raches i Idkowiak z Lallaing) — 18,175 fr.; lista Nr 185 (p. Raginis, Montlucon) — 5.700 fr.; lista Nr 115 (p. Kaczor, Ronchamp) — 5.000 fr.; p. Józef Kulman (Montchanin) — 500 fr. Razem 74.190 fr. Poprzednio zebrano 17.100 fr. Ogółem dotychczas zebrano 91,590 fr.

Ś. † P.

Tadeusz Zachariasz

inżynier, podchorąży 2 DSP, ur. 11. 2. 1908 w Warszawie,

Illona Zachariaszowa

ur. 5. 5. 1919 w Warszawie,

zamieszkali w Londynie, zginęli śmiercią tragiczną w wypadku samochodowym na drodze koło Ham (Aisne) w dniu 22 sierpnia br.

Nabożeństwo żałobne za spokój ich dusz odprawione zostało w dniu 28 sierpnia o godz. 10 rano w Kaplicy szpitala w Ham, po czym nastąpiło złożenie zwłok w katakumbach na miejscowym cmentarzu.

O czym zawiadamiają

ZARZĄD GŁÓWNY
i ZARZĄD ODDZIAŁU FRANCJA S.P.K.
ZARZĄD ZWIĄZKU B. ŻOŁNIERZY 2 D.S.P.

TRAGICZNY WYPADEK SAMOCHODOWY

Dnia 22 sierpnia, koło miasta Ham, w departamencie Aisne, zginęli tragiczną śmiercią w wypadku samochodowym 48-letni inżynier, podchorąży 2 DSP Tadeusz Zachariasz i jego 37 letnia żona Illona Zachariaszowa. Zachariaszowie stale zamieszkiwali w Londynie, powracali z urlopu spędzanego w Szwajcarii — przez Francję do Londynu. Przyczyną wypadku była prawdopodobnie nadmierna szybkość i niewyprostowanie w porę kierownicy po dobrze wziętym zakręcie, co spowodowało najechanie z ogromną szybkością na drzewo po przeciwnej stronie szosy. Samochód uległ kompletnemu rozbiciu. Pani Zachariaszowa w szoku uderzeniowym została kompletnie zmasakrowana i wyrzucona z samochodu. Zmarła na miejscu. Pan Zachariasz, mniej fizycznie zniekształcony, uległ również silnym ogólnym obrażeniom. Zmarł w drodze do szpitala.

Wypadek ten nie miał żadnych świadków. Żandarmeria w Ham została zawiadomiona przez przejeżdżającego automobilistę, który zobaczył na drodze straszne skutki zderzenia samochodu z drzewem. Ofiarami wypadku i ich majątkiem zaopiekowała się miejscowa żandarmeria i p. Leon Prevost, mer wioski Sommette, gdzie wydarzyła się katastrofa. Zorganizowaniem pogrzebu zajęły się miejscowe władze francuskie w ścisłej współpracy z SPK.

Aubérive

Wzorem lat ubiegłych, w niedzielę 29 lipca odbyła się pielgrzymka na pole walk b. armii gen. Hallera. Na apel Zw. Rez. i b. Wojsk. z Troyes licznie odpowiedzieli polscy emigranci we Francji. Uroczystość rozpoczęła się przed pomnikiem na cmentarzu mszą św. polową, którą odprawił **ks. Majchor;** po mszy św. kapłan polski wygłosił podniosłe kazanie religijno-patriotyczne.

Po mszy św. **p. Kędzia,** prezes Federacji P.O.O., powitał pielgrzymkę, dziękując wszystkim obecnym za pamięć o poległych bohaterach. Minutą ciszy uczczono ich pamięć. Po odegraniu hymnów narodowych polskiego i francuskiego przez polską orkiestrę z Troyes pod dyrekcją p. **Surowego,** delegacja polskich kombatantów na czele z p. Kędzią złożyła u stóp pomnika wiązankę kwiatów biało-czerwonych.

Niewątpliwie była to piękna uroczystość. Organizacja spoczywała w ręku p. **Kołczaka,** prezesa K.T.M. w Troyes, oraz p. **Okupnego,** prezesa Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. w Troyes. Obu tym panom, jak również wszystkim przybyłym należą się serdeczne podziękowania.

Mikszenic.

PODZIĘKOWANIE

Potwierdzając odbiór sumy 1650 fr., otrzymanej za pośrednictwem **"Syreny"** jako dar na polskich inwalidów wojennych, przesyłamy wszystkim ofiarodawcom na czele z **Stanisławem Parylakiem** najserdeczniejsze podziękowanie za pamięć i życzliwe ustosunkowanie się do spraw inwalidzkich.

Za Zarząd PZIW we Francji (15, rue St-Gilles, Paris 3e): **B. Jagiełłowicz,** prezes; **Z. Cappilleri,** sekretarz.

W HOŁDZIE POLEGŁYM W POZNANIU

Z inicjatywy miejscowych Towarzystw odbyło się w Montluçon dnia 20. VIII. b. r. w kościele św. Teresy uroczyste nabożeństwo żałobne za wszystkich poległych w czasie manifestacji robotniczej w Poznaniu.

Mszę św. odprawił Przełożony klasztoru OO. Franciszkanów, O. Ireneusz, a miejscowy duszpasterz polski O. Krzysztof odmawiał z wiernymi modlitwy i pacierze za poległych.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich i Matek Różańcowych przysłało poczty sztandarowe okryte żałobą. Przybyła też licznie Polonia z Montluçon i okolicy.

Na spracowanych twarzach naszych robotników i niewiast malowały się głęboki smutek i powaga — a żarliwość modlitw budziła ciche wzruszenie i świadczyły wymownie, iż tylko Bóg jedyny — za wstawiennictwem Matki Bożej — może zesłać według swego planu i na swych drogach dar wolności i chleb udręczonemu ludowi polskiemu.

Podczas nabożeństwa wielu przystąpiło do Komunii św., ofiarując swoje codzienne trudy w intencji ciężko doświadczonemu ludowi polskiemu.

Na zakończenie tej żałobnej uroczystości wszyscy razem zaśpiewali: "Witaj Królowo, Matko litości".

F-ski.

UCHARKĘ lub **KUCHARZA** przyjmie od zaraz **Restauracja Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, Paris (17).** Zgłoszenia przyjmuje kierownik Domu.

Przeszło tysiąc egzemplarzy sprzedanych w ciągu dwóch tygodni!

ZOFIA ROMANOWICZ
BAŚKA i BARBARA

Cena książki fr. 500,— lub dolarów 1,50 lub sh. 10/-
Zamówienia prosimy kierować do:
„LIBELLA"
Składnica Książek Polskich
12, rue St-Louis en l'Ile — PARIS (4e) — France.
Książka jest również do nabycia we wszystkich polskich księgarniach oraz u przedstawicieli pism.

POMOC DO POLSKI
Lekarstwa — Materiały — Żywność
wysyła
HASKOBA
121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.
Katalog 100 popularnych paczek wysyła na żądanie Administracja "Syreny", 20, rue Legendre, Paris 17, jak również przyjmuje zamówienia.

JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU
kierowana przez byłych kombatantów
„REX"
16, rue des Boucheries, St-Denis (Seine). Tel.: PLA 05-54
ROK ZAŁOŻENIA 1929.
Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.
Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody:
4, rue de Fourcy, Paris 4e. — Métro: Saint-Paul.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLŚNICKI**
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17e
Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91.
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

PRZYBYWAJĄCY DO PARYŻA! Przy pobycie lub przy przejeździe przez Paryż, odwiedź
OGNISKO DOMU KOMBATANTA W PARYŻU
20, rue Legendre, Paris 17. Métro Villiers. Tel. Wag 00-45.
RESTAURACJA — KAWIARNIA — CZYTELNIA
DOSKONAŁA POLSKA KUCHNIA
Ceny umiarkowane. — Miła atmosfera
Znajdziesz porady i wskazówki odnośnie pobytu we Francji.

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU
Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego, doświadczonego emigr. od 1924 we Francji
MARIAN JAROSZYK
Expert-Traducteur-Juré
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9e
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet
TŁUMACZENIA URZĘDOWE ważne w całej Francji.
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30
OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. ♦ Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, école des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lud Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, 108, Seefeldstrasse, Zurych. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półroznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20e — Dir.-Gérant: Inz. M. Serafinski